Dziś dodatek: „KULTURA i SZTUKA"

Wydanie B. Pom. W-S Ł.

CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO ZŁ 5

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok IV | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00. Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10—12 | Poniedziałek, dnia 5 lipca 1948 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135, PKO IKP nr VI-140. Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz konto nr 8086 | Nr 181

W rocznicę tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego



Dnia 4 lipca mija piąta rocznica tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego. Wiele jeszcze musi upłynąć lat, aby czas mógł przysłonić wspomnienia tego straszliwego ciosu, jaki spadł gromem na Naród Polski wśród upiornej nocy niewoli. Sikorski był dla nas nie tylko wodzem, do którego mieliśmy bezgraniczne zaufanie, lecz zarazem symbolem wiary w zwycięstwo, symbolem tego wszystkiego, o co walczyliśmy z bestią hitlerowską.

Zasłużył też On w pełni na taką miłość narodu. Jego całkowite oddanie się sprawie polskiej, szeroka wiedza wojskowa i realny sąd polityczny, przy rzadkich walorach charakteru, sprawiły, iż był On wodzem, jakich nie wielu miał w swych dziejach Naród Polski. Uznanie jakim się cieszył Sikorski wśród polityków zagranicznych, otwierało też szeroko przed Nim możliwości skutecznej obrony sprawy Polski na forum międzynarodowym. Doceniał On też w pełni znaczenie, jakie posiada dla nas sojusz ze Związkiem Radzieckim. Starając się zapewnić Polsce jak najkorzystniejszą pozycję w chwili zwycięstwa sprzymierzonych nad Niemcami poświęcał wszystkie swe siły, by nasza sprawa wysuwała się zawsze na pierwszy plan w rozgrywkach politycznych.

Mimo kłód rzucanych mu pod nogi przez zaślepionych zawiścią i egoistyczną ambicją rodaków, kroczył wytrwale po obranej drodze, realizując konsekwentnie swe wielkie plany. Zdawał On sobie w pełni sprawę ze znaczenia przemian dziejowych i w oparciu o ideały demokracji i postępu starał się wprowadzić Naród Polski na drogę wiodącą do naprawdę wielkiej, lepszej przyszłości.

Nie dane Mu było jednak doprowadzić swoje dzieło do końca. W chwili, gdy przystępował do realizacji niezwykle ważnych zadań politycznych, ponury dramat Gibraltaru przeciął nić Jego żywota. Jeszcze zawcześnie jest ocenić w pełni, jak straszliwym ciosem stał się dla Polski tragiczny dzień, 4 lipca 1943 r.

Dla Narodu Polskiego zostanie zawsze Sikorski gwiazdą jaśniejącą wśród straszliwej nocy okupacji. Będzie On dla nas zawsze rycerzem bez skazy, przykładem miłości i poświęcenia dla Ojczyzny. Będzie On symbolem walki i wiary w zwycięstwo lepszego jutra nowej Polski. (z).

Po oświadczeniu HOFFMANA Konsternacja w Anglii

Nowe ograniczenia nie były przewidziane w umowie o „pomocy amerykańskiej"

LONDYN (PAP). Oświadczenie administratora planu Marshalla, Paula Hoffmana, zapowiadające zakaz eksportu towarów brytyjskich do Europy wschodniej i ZSRR — wywołało konsternację w londyńskich kołach gospodarczych i spowodowało wiele komentarzy.

Dziennik „Manchester Guardian" podkreśla, że oświadczenie Hoffmana wywołało w Wielkiej Brytanii poważny niepokój. Dziennik domaga się wyjaśnienia tej kwestii i dokładnego ustalenia listy artykułów, których Stany Zjednoczone zakażą wywozić.

Dziennik „Daily Worker" pisze: „Nowe ograniczenia, dotyczące handlu krajów marshallowskich wprowadziło oficjalne koła londyńskie i sfery gospodarcze w stan najwyższego oszołomienia". Dziennik podkreśla, że nawet brytyjskie ministerstwo handlu przyznaje, że sytuacja jest chaotyczna, gdyż rząd nie wie jakie towary Stany Zjednoczone zamierzają uznać za zakazane do eksportu. Koła gospodarcze stwierdzają, że nowe ograniczenia, narzucone przez Stany Zjednoczone, poważnie zaszkodzą handlowi brytyjskiemu.

„Daily Worker" stwierdza, że nowe ograniczenia nie były przewidziane w umowie dotyczącej pomocy amerykańskiej.

Anglicy wywożą złoto z Niemiec

BERLIN (PAP). Jak donosi z Frankfurtu agencja AON, władze brytyjskie wywożą do Londynu złoto banków niemieckich. W Wielkiej Brytanii złoto to jest przetapiane i lokowane w skarbcu Banku Anglii.

Biały orzeł w warszawskim ZOO

WARSZAWA (PAP). Nadleśniczy lasów kabackich Czesław Darkowski schwycił pięknego białego orła. Rzadki ten okaz został przekazany do warszawskiego ogrodu zoologicznego.

Patrz str. 8

„Tajemnica niebieskiego widma"

Czytelnicy IKP śpieszą na pomoc detektywowi Marchewce

Odznaczenia Polaków

PARYŻ (PAP). W Montceau Les Mines odbyła się uroczystość dekorowania Polaków i Francuzów, b. uczestników ruchu oporu. Ze strony francuskiej odznaczeń dokonał płk. Michau, w imieniu rządu RP kpt. Romanowski. Uroczystość zakończyła się złożeniem wieńca pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza w obecności organizacji polskich i francuskich.

Burmistrz rzucił się z dachu ratusza

BERLIN (PAP). Nadburmistrz miasta Remscheid, dr Scholz, ojciec licznej rodziny, popełnił samobójstwo rzucając się z dachu ratusza. W liście, który pozostawił napisał on, że odrębna reforma walutowa w Niemczech zachodnich tak skomplikowała funkcje jego jako nadburmistrza, że postanowił dobrowolnie zakończyć swe życie.

Niemiecka Rada Ludowa domaga się plebiscytu

BERLIN (PAP). Niemiecka Rada Ludowa, obradująca w Berlinie pod przewodnictwem prof. Kastnera, przyjęła jednomyślnie uchwałę, zakładającą uroczysty protest przeciwko dokonaniu przez mocarstwa zachodnie rozbicia Niemiec.

W uchwale stwierdzono, że naród niemiecki przez zebranych pomimo terroru i zakazów 15 milionów podpisów w akcji o zjednoczenie Niemiec i sprawiedliwy pokój, dał dostateczny wyraz swojej woli i że teraz powinien być rozpisany w tej sprawie ogólno-niemiecki plebiscyt.

Robertson proponuje podjęcie rozmów

BERLIN (obsł. wł.). Dowódca brytyjskich wojsk okupacyjnych w Niemczech, generał Robertson zwrócił się do marszałka Sokołowskiego z propozycją natychmiastowego podjęcia rozmów w sprawie wznowienia komunikacji pomiędzy Berlinem a strefami zachodnimi Niemiec. Generał Robertson oświadczył również, że jest w dalszym ciągu gotów do przedyskutowania z dowódcą sowieckim sprawy jednolitej waluty dla Berlina pod kontrolą 4 mocarstw. Krok generała Robertsona został poprzednio zaaprobowany przez amerykańskiego i francuskiego dowódcę wojsk okupacyjnych.

Nie będzie konferencji „okrągłego stołu"

Konferencja prasowa Bernadotte'a o Jerozolimie

LONDYN (PAP). Rozjemca ONZ w Palestynie — hr Bernadotte przyjął dziennikarzy na konferencji prasowej w Jerozolimie. Bernadotte oświadczył, że spodziewa się odpowiedzi od Arabów i Żydów na przedłożone im propozycje pokojowe przed wygaśnięciem terminu zawieszenia broni, tj. 8 lipca rb. Rozjemca ONZ dodał, że delegaci arabscy wyrazili gotowość przedyskutowania jego propozycji.

Bernadotte powiedział, że nie zapraszał Arabów i Żydów na wyspę Rodos do rozmów przy okrągłym stole, lecz na odrębne konferencje.

Bernadotte wyjeżdża do Kairu, gdzie zapozna się na miejscu z reakcją arabską. Oświadczył on dziennikarzom, że termin jego działalności na stanowisku rozjemcy nie przekroczy 6 miesięcy, licząc od 21 maja.

W czasie swego pobytu w Jerozolimie Bernadotte nakazał demilitaryzację uniwersytetu hebrajskiego oraz 2 szpitali, które znajdą się pod bezpośrednią ochroną ONZ. Wydał on również zarządzenie w sprawie dostawy wody dla ludności żydowskiej tego miasta.

Przedstawiciele armii zagranicznych na Zlocie Sokolim w Pradze

PRAGA (PAP). Na zaproszenie rządu czechosłowackiego przybył do Pragi na ogólno - słowiański Zlot Sokoli wicemin. ON gen. Jaroszewicz w towarzystwie czechosłowackiego attaché wojskowego w Warszawie płk. Nowaka. Na dworcu centralnym powitali gen. Jaroszewicza przedstawiciele armii czechosłowackiej gen. Borsky, dowódca garnizonu praskiego gen. Ejem oraz bawiący w Czechosłowacji generałowie polscy dr Szarecki i Zawadzki.

Równocześnie na zaproszenie czechosłowackiego ministra ON przybyła do Pragi 4-osobowa delegacja armii rumuńskiej z gen. mjr. E. Stanciu na czele, 3-osobowa delegacja armii francuskiej, delegacja armii brytyjskiej oraz wojskowa delegacja jugosłowiańska, którą prowadzi gen. Ivan Rukavina.

Przedstawiciele zagranicznych armii wezmą udział w Zlocie Sokolim oraz w „Dniu Armii Czechosłowackiej" jaki zorganizowany będzie w ramach zlotu.

Koncesje dla specjalistów od komór gazowych

Firma „Anton Slupecky" znów czynna

WIEDEŃ (PAP). Władze austriackie w Linzu udzieliły koncesji na prowadzenie zakładu dezynfekcyjnego firmie „Anton Slupecky". Były S. A. Obersturmbannfuehrer A. Slupecky instalował komory gazowe w obozach koncentracyjnych III Rzeszy. Wynalazkiem Slupecky'ego były słynne samochody — komory gazowe, których Niemcy używali do przeprowadzenia egzekucji. Slupecky został w swoim czasie skazany przez sąd wojskowy na 5 lat więzienia, zaś syn jego, były dowódca Hitlerjugend, został niedawno aresztowany jako przywódca tajnej organizacji hitlerowskiej. Żona Slupecky'ego była w czasie wojna kierowniczką kobiet hitlerowskich w Linzu.

Dezycja władz austriackich wywarła w sferach demokratycznych głębokie oburzenie.

Czechosłowacy będą pić mniej wódki

PRAGA (PAP). Według ogłoszonych w Pradze danych statystycznych, z liczby ok. 2.500 czynnych dotychczas fabryk napojów alkoholowych w Czechosłowacji, ministerstwo aprowizacji udzieliło koncesji na dalszą produkcję jedynie 1060 przedsiębiorstwom, które tworzyć będą państwowe zakłady przemysłu spirytusowego. Przemysł ten pragnie na skutek inicjatywy organizacji abstynenckich w Czechosłowacji obniżyć produkcję alkoholu w ramach planu 5-letniego o 10 tysięcy hektolitrów rocznie.

NA WIDOWNI POLITYCZNEJ

Jak zakończy się sytuacja w Berlinie? — oto pytanie, które dziś słyszy się coraz częściej. Jesteśmy świadkami dalszego zaostrzenia się rozdźwięków między mocarstwami zachodnimi a Zw. Radzieckim w sprawie Niemiec. Samowolne przeprowadzenie reformy walutowej w strefach zachodnich, a zwłaszcza wprowadzenie waluty zachodnioniemieckiej do Berlina, postawiło władze radzieckie w niezwykle trudnej sytuacji. Dla zapobieżenia niebezpieczeństwu chaosu gospodarczego w swej strefie, zmuszone były one do wprowadzenia szeregu drastycznych zarządzeń. Taka jednak sytuacja staje się na dalszą metę nie do utrzymania.

Zalecenia londyńskie a wraz z nimi realizacja planu rozbicia Niemiec, stwarzają położenie, w którym pozostanie mocarstw zachodnich na „wysepce" berlińskiej, jest wręcz absurdalne. Przekreśliwszy uchwały poczdamskie i usunąwszy w ten sposób podstawę współpracy wielkich mocarstw, Anglia, Stany Zjedn. i Francja pozbawiły się zasadniczego argumentu przemawiającego za podziałem Berlina, gdyż — jak wiadomo — stan ten ma tylko wtedy sens, gdy może być mowa o zjednoczeniu całych Niemiec. Jak wynika z głosów prasy zachodniej, z sytuacji tej zdają sobie trzy mocarstwa w pełni sprawę.

W jakim celu więc wytwarzają władze anglosaskie tak wielki szum wokół pozostania w Berlinie i szafują groźbami pod adresem Zw. Radzieckiego, który zresztą jeszcze nie wypowiedział się w tej sprawie? Gra prowadzona przez gen. Clay'a i Robertsona ma prawdopodobnie na celu tak zastraszenie jak i wywołanie kryzysu gospodarczego we wschodnich Niemczech. Mocarstwa zachodnie przeliczyły się jednak. Miast osiągnięcia pożądanych wyników, postawiły siebie w niebezpiecznej sytuacji. Akcja ta może się zakończyć: tylko utratą prestiżu. Głosy prasy brytyjskiej i francuskiej jak i pogłoski krążące w kołach politycznych, zdają się wskazywać, iż mocarstwa zachodnie chciałyby się obecnie za wszelką cenę wycofać z tej niebezpiecznej gry. Potwierdzają to zresztą ostatnie wiadomości o częściowej ewakuacji urzędów administracji brytyjskiej z Berlina. Coraz też częściej słyszy się na zachodzie głosy o konieczności współpracy czterech mocarstw w sprawie Niemiec. Choć wątpliwe jest by można było liczyć na radykalną zmianę w dotychczasowym stanowisku 3 mocarstw. W każdym razie sprawa berlińska będzie ciężkim orzechem do zgryzienia dla zachodnich dyplomatów. (z)

Nowe władze BGK

WARSZAWA (PAP). Zgodnie z uchwałą Rady Min, stanowisko prezesa BGK objął Jan Wojnar, dotychczasowy wiceprezes Narodowego Banku Polskiego. Naczelnym dyrektorem BGK mianowany został dr Marian Tannenberg, a pierwszym zastępcą naczelnego dyrektora — dr Hugo Grojecki.

Prowokacyjne zarządzenia

BERLIN (obsł. wł.) Władze amerykańskie i brytyjskie postanowiły ustawić w zachodnich sektorach Berlina megafony, które w celach propagandowych mają powtarzać brytyjskie i amerykańskie audycje radiowe. Już w pierwszym tygodniu ma być ustawionych 30 takich megafonów w różnych punktach miasta.

✝

W piątą rocznicę tragicznej śmierci śp.

gen. Władysława Sikorskiego

odbędzie się

uroczysta msza św.

w niedzielę, 4 lipca o godz. 10.15 w kościele farnym w Bydgoszczy, na którą zaprasza członków Stronnictwa i całe społeczeństwo bydgoskie

Pomorski Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Pracy

Zaślubiny młodzieży czechosłowackiej z polskim morzem

GDYNIA (p) W ramach międzynarodowego raidu automobilowego — sportowa młodzież Czechosłowacji reprezentowana przez czeski Automobilklub dokonała uroczystych zaślubin z polskim morzem. Uroczystość odbyła się w tym samym miejscu, na którym 20 lat temu zbudowano cokół, jako symbol łączności i przymierza młodzieży słowiańskiej z Bałtykiem. Cokół został zburzony przez Niemców. Nad morzem koło Domu Marynarza przy wylocie ul. Czołgistów w Gdyni zgromadzili się goście czechosłowaccy i publiczność. Uroczystość zagaił dr Wojtas, komandor AP. Do Bałtyku został wrzucony złoty znaczek czeskiego Automobilklubu, po czym nastąpił moment pobrania wody z Bałtyku do złoconego pucharu, ufundowanego dla klubu czeskiego przez Zarząd Miejski m. Gdyni i Morski Oddział AP.

Na uroczystości byli obecni: wiceprezydent m. Pragi — J. Lutowski, inż. Adolf Tuma i dyr. Antoni Julisz. Ze strony polskiej przybyli: wicewojewoda Gadomski, wiceprezydent Gdyni Lazarewicz, prezes Automobilklubu Luksenburg, komandor klubu dr Wojtas, przewodniczący MRN — Stolarek i przedstawiciel Tow. Przyj. Polsko-Czechosłowackiej — Jaworski. Delegacja czeska wręczyła w dowód przyjaźni i zasług położonych dla zbliżenia sportowego dwóch narodów, złote odznaki klubu dr. Wojtasowi i wiceprezydentowi Lazarewiczowi. Większe złote odznaki otrzymały od Czechów miasto Gdynia i Automobilklub Polski.

Dlaczego rozwiązano SPD w sektorze radzieckim?

BERLIN (PAP). Nawiązując do niedawnej decyzji berlińskiego komitetu SPD rozwiązania organizacji socjaldemokratycznej w radzieckim sektorze Berlina, dziennik „Berliner Zeitung" twierdzi, że zarządzenie to wydane zostało na wypadek wycofania się mocarstw zachodnich ze Berlina Rozwiązanie organizacji SPD w radzieckim sektorze Berlina — podkreśla gazeta — miało umożliwić przywódcom SPD w razie konieczności szybki wyjazd na zachód.

• • •

BERLIN (PAP). Były sekretarz rejonowej organizacji socjal - demokratycznej partii Niemiec w Szpandawie (strefa angielska) — Lorentz aresztowany przez okupacyjne władze radzieckie za szpiegostwo złożył obszerne oświadczenie, demaskujące szpiegowską robotę socjal - demokratycznej partii Niemiec, kierowaną przez Schumachera.

Ś. ✝ p.

ANDRZEJEK CECENIOWSKI

uczeń 4-tej klasy szkoły powszechnej im. Św. Jana zmarł po ciężkiej chorobie przeżywszy lat 10 o czym Przyjaciół i Znajomych zawiadamiają

Rodzice

Wyprowadzenie zwłok z kostnicy cmentarza nowofarnego nastąpi w poniedziałek dnia 5 lipca br. o godz. 17-tej. 06077

✝

Dnia 2 lipca br. o godz. 17.oo Bóg powołał do grona aniołków naszą najdroższą, nigdy niezapomnianą, jedyną córeczkę, prawnuczkę wnuczkę, siostrzenicę, bratanicę ś. p.

EWUNIĘ SARAP

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

Rodzice i Rodzina

Pogrzeb odbędzie się dnia 5. 7. 48 o godz. 18.oo z kaplicy cmentarza na Bielawkach. 400

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Papież Pius XI kanonizował w ciągu 17 lat swojego pontyfikatu 34 osoby, a beatyfikował 496. W tym było 191 męczenników paryskich z końca 18 w., 136 angielskich z 16 i 17 wieku, 79 koreańskich, 32 francuskie zakonnice. Obecny Ojciec św. Pius XII w ciągu 7 lat swych rządów (do 1947 r.) kanonizował 3 osoby, a beatyfikował 67, w tym 27 męczenników z czasu powstania bokserów w Chinach z r. 1900.

W dniu 24 maja br. wszczęty został w Padwie proces informacyjny w sprawie cnót i świętości O. Maksymiliana Kolbe, który zginął męczeńską śmiercią w Oświęcimiu. W uroczystym posiedzeniu wzięli udział: biskup diecezji padewskiej, prowincjał franciszkanów i rektor bazyliki św. Antoniego. Poza tym byli obecni promotor wiary, sędziowie trybunału diecezjalnego, notariusz i postulator generalny dla spraw beatyfikacyjnych zakonu franciszkanów, O. Ricciardi. Monsignor Agostini w przemówieniu, podkreślił postać o. Kolbego, który zginął dokonawszy heroicznej ofiary z życia swojego. O. Maksymilian jako więzień Oświęcimia poświęcił się dobrowolnie za drugiego więźnia, ojca rodziny. Na zakończenie podkreślił mons. Agostini, że tylko miłość chrześcijańska umiała wskrzesić podobny heroizm wśród barbarzyństwa ostatniej wojny.

Katolicy obrządku wschodniego. — „Kościół nie jest ani łaciński ani grecki ani słowiański — jest on po prostu katolicki". Słowa te wypowiedział kiedyś papież Benedykt XV. Dzisiaj Kościół katolicki obejmuje 6 głównych obrządków, a liturgia odprawia się w 14 rozmaitych językach. Obrządki wschodnie obejmują 8.764.000 wiernych. Najliczniejszy jest obrządek bizantyński do którego zalicza się katolików z Grecji, Bułgarii, Jugosławii, Melchitów, Rumunów, Rusinów i Ukraińców. Liczba ich wynosi razem około 7.255.000. Do obrządku chaldejskiego, na Bliskim Wschodzie należy 728.000 wiernych. 536.000 katolików, mieszkańców Syrii i Indii należy do obrządku antiocheńskiego. Liczba Ormian katolickich wynosi około 151.000. Najszczuplejszą liczbę wiernych wykazuje obrządek aleksandryjski, który liczy w Abisynii i Erytrei 94.000 katolików. Liczba schizmatyków obrządku wschodniego dochodzi do 128 milionów. Stosunek więc katolików do schizmatyków w obrządku wschodnim jest 6:100.

FELIETON KULTURALNY

Janina Krausowa

Gdańszczanki

„Gdańszczanka zaś jest na kształt róży,
Którą ułozono w złoty wazon —
I jeśli prawdą, że w podróży
Po złote runo, śmiały Jazon
Z prądem Raduni pchał swój statek —
Łupem ten właśnie był mu kwiatek.
Chabrowo-oka Pomorzanka,
Nie zna ni gonitw ani waśni,
Siostra, czy żona, czy kochanka,
Gdy sprzyja — zycie ci rozjaśni,
Gdy lubi — jest ci z nią jak w niebie,
Gdy kocha — duszę da za ciebie".

Nie tylko w wyżej przytoczonych strofach, wyjętych z pełnej wdzięku „Pieśni o Gdańsku" Wiktora Gomulickiego, ale i w innych dziełach literackich, dotykających tego tematu, i w autentycznych źródłach historycznych — Gdańszczanka, mieszkanka „Wenecji Północy", w której murach przez długie wieki dzwoniły „pieśni, kielichy i pocałunki" posiada właśnie te dwie kardynalne zalety: dobroć i urodę. Najcenniejsze to może zalety kobiety, mają tylko jedną wadę, tę mianowicie, że przemijają wraz z właścicielką i nie pozostawiają widomego znaku po sobie. Dlatego też badacz starego Gdańska, stawiając sobie za cel ożywienie galerii dawnych mieszkanek miasta nad Motławą, o kilku z nich zaledwie może powiedzieć słów parę. Długi, długi szereg „nadraduńskich kwiatów" ozdabiających przez wieki swoim czarem stare kamienice, kręte uliczki i nadmorskie bulwary dawnego Gdańska, na zawsze i bezimiennie zginął w niepamięci. Tym bardziej te gdańszczanki, nieliczne, które nie pozwoliły historii o sobie zapomnieć, zasługują na pamięć w imieniu tysięcy nieznanych. Nie daleko niestety sięgnąć nam przyjdzie, aby wskrzesić najstarszą wiekiem z wybitnych gdańszczanek w czasach, gdy w reszcie Polski każdy nieomal typ kobiety znalazł swe doskonałe wcielenie — od bohaterskiej Zofii z Trembowli do Maryny Mniszchówny, Barbary z Radziwiłłów czy legendarnej choć prawdziwej Anny z Oświęcimia — Gdańsk nie upamiętnił się żadną tego pokroju sławną, a choćby tylko osławioną kobietą. Nie dał ojczyźnie ani rycerskiej obrończyni przed wrogiem, ani królowej na własnym czy carycy na obcym tronie ani bodaj słynnej kochanki. W tym czasie, gdy ich siostry z obronnych zamków, bogatych miast i żyznych pól walczyły, rządziły czy miłowały, gdańszczanki spokojnie, cicho i niespostrzezenie dla nikogo rodziły się, żyły i umierały w swoim pięknym rodzinnym mieście. Jakiż więc osobliwy traf się zdarzył, że pierwszą gdańszczankę, o której pamięć przetrwała, nie jest ani bohaterska patriotka, ani pełna cnót domowych matka, jakiegoś wybitnego męża, ani także wielkiego męża niezwykła kochanka, ale — kobieta uczona, nieledwie pierwsza emancypantka. Takim bowiem chyba mianem wypada ochrzcić dzisiaj żonę znakomitego astronoma gdańskiego, uczoną astronomkę Heweliuszową. Mąż tej niezwykłej kobiety, której historii niepodobno niestety oddzielić od dziejów jej męża, Heweliusz, urodził się, żył i umarł w Gdańsku. Żonę też sobie wziął rodowitą Gdańszczankę. Żona ta przez całe zycie była dla swego męża współpracownicą w badaniach naukowych, zwłaszcza w ulubionych przez Heweliusza studiach nad naturą księżyca i komet. Wzgardziwszy zyciem towarzyskim i światowym, jedyna polska astronomka zamknęła się z mężem w słynnej heweliuszowej „dostrzegalni" astronomicznej, zwanej „Stellaeburgum" — czyli „Zamczyskiem gwiazd" i w ciągu wieloletnich badań pomogła mężowi w odkryciu gwiazdozbioru nazwanego „tarczą Sobieskiego".

Astronomowa małżonka i współpracownica, w osobliwy sposób patronuje galerii gdańszczanek. Królują bowiem wśród nich wszelkie cnoty, a jedyny tytuł do upamiętnienia — to dziedzina mało przez kobiety w dawnych czasach uprawiana, bo nauka. Po Heweliuszowej wspomnieć wypadnie o matce słynnego malarza, Daniela Chodowieckiego, Henriecie z hugenockiej rodziny Ajrerów, żonie kupca gdańskiego Godfryda, która upamiętniła swe imię nie tylko wydanie na świat wielkiego artysty, ale swą działalnością pedagogiczną. Przez przeszło pół wieku Henrieta Chodowiecka, zrazu z dwiema siostrami, potem z trzema córkami, utrzymywała w Gdańsku słynną pensję dla dziewcząt. Jej tez uczennicą była matka drugiego wybitnego gdańszczanina — Artura Schopenhauera, interesująca literatka i do tego jedyna literatka gdańska Joanna z Trosingerów Schopenhauer, która zostawiła w pamiętniku swoim charakterystykę Henriety Chodowieckiej i opis jej szkoły. Jakże plastycznie maluje Joanna portret pani Chodowieckiej, „tronującej na wielkim krześle, dostojnej starej damy o śnieżnobiałych włosach, w nieco cudzoziemskim, bardzo czystym ale skromnym ubiorze, która... po niemiecku mówiła mało i niechętnie".

Joanna Schopenhauer, autorka niezmiernie interesującego pamiętnika, noszącego tytuł „Obraz młodości i podróży", matka ponurego

Z DNIA

Lecznictwo społeczne na manowcach

Najwięcej skarg i żalów wpływa do redakcji od emerytów. Drugie miejsce zajmują skargi na ubezpieczalnie społeczne i na lecznictwo. Są wśród nich i skargi niesłuszne — większości jednak utyskiwań na złe lecznictwo społeczne nie można odmówić racji.

Niedociągnięcia Ub. Społ stały się już tak rażące, że warszawska Rada Związków Zawodowych zmuszona była zwołać konferencję w tej sprawie i rozpatrzyć szczegółowo całe to palące zagadnienie. Skrytykowano zwłaszcza straszne zbiurokratyzowanie US., przekraczające wszelkie granice. Chorzy potrzebujący opieki lekarskiej i lekarstw trafiają na nieprzebyty gąszcz papierkowy. Sceny rozpaczy i ataki nerwowe w ubezpieczalniach i gabinetach lekarskich są na porządku dziennym. A przecież świat pracy ma pełne prawo do innego traktowania. Przecież łoży się miliardowe sumy na lecznictwo, a a nie na to, aby kwitła biurokracja. Jak dotąd, świat pracy marnuje wiele cennych godzin na wyczekiwanie w poczekalniach lekarskich i biurach US. Zdarza się nie raz — jak podkreślono na konferencji — że aby otrzymać zasiłek chorobowy za jeden tydzień, stracić trzeba cały drugi tydzień na chodzenie po różnych biurach US.

Zebrani stwierdzili, że ubezpieczenia społeczne wymagają radykalnej przebudowy. Reforma nie może być dokonana tylko półśrodkami. Świat pracy nie ścierpi dłużej stanu, w jakim znalazły się ubezpiezenia społeczne, i słusznie zadaje pytanie: — Komu one dziś właściwie służą?

Świat pracy przez swoje organizacje zawodowe wystąpi wkrótce z wyraźnymi projektami przebudowy i usprawnienia całego lecznictwa. Ubezpieczenia społeczne bowiem to zbyt wielka i cenna zdobycz świata pracy. I dlatego świat pracy musi zająć się uzdrowieniem tej chorej instytucji.

List z Wybrzeża

Miłość do morza zwycięża!

Kiedy będzie pogoda? — Kąpieli w morzu zażywają nieliczni śmiałkowie

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"



Gdynia, w lipcu

Na Wybrzeżu zadko mówi się o pogodzie, a częściej o interesach. Nawet Instytut Meteorologiczny mówi na ten temat niechętnie, a szczególnie wtedy, gdy ktoś pyta, jaka będzie pogoda za trzy dni lub po dziesiątym. Nie należy się temu dziwić! Pogoda jest conajmniej tak kapryśna jak najsławniejsze gwiazdy filmowe, a Instytut nie jest Sybillą, ani Pytią delficką. Nie potrafi nią być choćby dlatego, że współczesny człowiek nie zadowoli się mętną odpowiedzią „bogów", lecz żąda odpowiedzi rzeczowej: co będzie: deszcz czy pogoda? Jeżeli zapowiedź nie sprawdzi się, wtedy sypią się na Instytut gromy potępienia.

Okazuje się, że Bałtyk bez słońca nie ma zupełnie uroku. Na plażach Jastarni, Juraty, Ustki, Helu, Sopotu, Sianek i Gdyni jest pusto jak w czas grudniowy. Stali bywalcy kawiarni Lido, przy gdyńskiej plaży, Domu Zdrojowego w Jastarni, położonego nad samym morzem i budek na molo w Sopocie przyglądają się ze zdziwieniem i podziwem nielicznym śmiałkom, co nie boją się zimnej wody i w chłodne dni zażywają kąpieli.

Nie chcemy nikogo zarazić melancholią, ale trudno nie powiedzieć, że nudno jest w ostatnich dniach na Wybrzeżu. Może z wyjątkiem wieczorów. Bodaj najweselsze wieczory przeżyć można w Ustce. Przy jednej ulicy mieści się kilka lokali dancingowych, „boogi woogi" i „swing" królują tu wszechwładnie. W Domu Zdrojowym w Jastarni reprezentacyjnym lokalu na Helu jest zato o wiele milej, bo muzyka jest lepsza i nastrój spokojnieszy, a piosnki młodej śpiewaczki dopełniają znakomicie harmonię wieczoru. Z przygodnych rozmów wynika, że o ile w roku ubiegłym Ustka cieszyła się największą popularnością nad Bałtykiem, to w tegorocznym sezonie prymat przypadnie Juracie—Jastarni, gdzie sezon zapowiada się znakomicie.

Deszcz czy słońce nie wpływają na klimat towarzyski wieczorów sopockich, pijanych dobrą wódką i pachnących nie wiejskim sianem, a francuskimi perfumami. W Grand Hotelu jest zawsze rojno i gwarno, Hanka Brzezińska swoim miłym głosem czarowała przez długie tygodnie stałych bywalców tego lokalu. Z recitalem fortepianowym wystąpił Kędra, a w tych dniach będą śpiewać Barbara Kostrzewska i Finze — primadonna i pierwszy tenor opery śląskiej. Pod złą gwiazdą zaczął się sezon Filharmonii Bałtyckiej, można powiedzieć, że utknął jak chłopska furmanka w piasku, odwołując występy Baletu Teatru Wojska Polskiego w Operze Leśnej. Jeżeli jednak dyrekcja nie odwoła dalszych bardzo licznych imprez, to stratę tą mieszkańcy Wybrzeża rychło przeboleją.

Wspomnimy tu jeszcze o święcie morza. Przeszło cichutko, bez szumu i reklamy, fajerwerków i przemówień,, dekoracji, pompy i bankietów. Ale nie szkodzi. Nikt tu niczego nie żałuje z wyjątkiem chyba restauratorów, którzy nie mają powodu do zacierania rąk z zadowolenia, bo napływ gości nie dopisał i na „święcie" nie zarobili, a sama radość z posiadania Bałtyku jakoś nie bardzo im przemawia do przekonania. Podczas dni święta morza było kilka imprez, pokazów łodzi i jachtów. Iwo Gall przygotował imprezę artystyczno-literacką, której wzmianka należy się chociaż by dlatego, że na niej właśnie ostatecznie została rozgrzeszona Perczyńska za udział w „Jasnych Łanach", a Krosiejko zaśpiewała naprawdę miłą piosenkę o Gdyni, skomponowaną przez kier. literackiego teatru Dziewulskiego.

Mimo takiej pogody i fatalnego nastroju nad morzem wyrastają coraz to nowe namioty, obozów kolonijnych. Młodzież drży z zimna pod cienkmi kocykami, ale czeka z godną podziwu cierpliwością na cieplejsze dni. Miłość do morza zwycięża!

Jeśli list ten dotrze do Was czytelnicy dopiero wtedy, gdy będzie już ciepło i słonecznie, nie załamujcie rąk i nie złorzeczcie autorowi, że spóźnia się notorycznie na... pogodę. Pamiętajcie, że pogoda jest kapryśna.

Edward Tor.

Przed otwarciem wystawy ZO

WROCŁAW (obsl. wł.) Roboty na terenach wystawy Ziem Odzyskanych dobiegają końca. Jak dotychczas pozostało jeszcze tylko 15 proc. prac do wykonania. Na terenie wystawy problemowej prace zostały już zakończone.

Zagadnienia

Trzy lata polskiego Szczecina

Pamiętny jest dzień 5 lipca w historii polskiego Szczecina. W dniu tym przed trzema laty ostatecznie utrwalona została władza polska w tym prasłowiańskim mieście nad ujściem Odry.

Ciężkie rany zadała Szczecinowi wojna. Zwłaszcza dzielnica portowa i sam port ucierpiały strasznie. Dzięki mozolnym wysiłkom i niezwykłemu samozaparciu pierwszych administratorów i pionierów pracujących w warunkach niewypowiedzianie trudnych, Szczecin powrócił do życia i po przezwyciężeniu rozlicznych przeszkód nabrał podziwu godnego rozmachu. Dziś mieszkańcy miasta i pracownicy portu szczecińskiego, dopingowani zdrową ambicją, stają solidarnie do wyścigu o lepsze z Gdynią i Gdańskiem. Dumny jest Szczecin z załadowania w dniu „święta morza" milionowej tony węgla. Gdy w przyszłym roku zatętni pełnym życiem budujący się właśnie nowy port węglowy, Szczecin stanie w rzędzie pierwszych portów bałtyckich.

Port szczeciński traktowany był przez Niemców po macoszemu. Podupadał on z roku na rok coraz bardziej pod wpływem nowej polityki niemieckiej i konkurencji Hamburga. Szczecin był portem bez zaplecza. Co najwyżej był to port podręczny Berlina. Wszystkie transporty z centralnych i południowo - wschodnich Niemiec kierowano tendencyjnie na Hamburg, który miał być pierwszym portem w Europie. Dopiero w ostatnich latach przed wojną, gdy Hitler już gotował się do wojny, przypomnieli sobie Niemcy port szczeciński. Wtedy Szczecinowi przypadła rola portu wypadowego na wschód i na północ.

W Polsce Szczecinowi przypada ważna rola portu słowiańskiego. Szczecin otrzymał nowe perspektywy rozwoju. Oparty o swe naturalne zaplecze polskie, będzie on portem o znaczeniu międzynarodowym. Zwłaszcza Czechosłowacja i państwa naddunajskie otrzymają przez wolnocłową strefę w porcie szczecińskim swoje północne okno na świat.

Rząd polski w pełni docenia znaczenie i rolę portu szczecińskiego. Z 15 miliardów zł. przeznaczonych w tym roku dla Pomorza Zachodniego, aż połowa inwestowana zostanie w Szczecinie. Dzięki coraz bardziej zacieśniającej się współpracy polsko-czechosłowackiej port szczeciński stanie się pierwszym portem bratniego narodu słowiańskiego. Czesi żywo interesują się sprawami szczecińskimi i już dziś biorą szeroki udział w pracach nad rozbudową portu i przystosowaniem go do nowej struktury gospodarczej państw środkowo-europejskich.

W trzecią rocznicę przejęcia Szczecina przez władze polskie, składając hołd pierwszym administratorom i pionierom szczecińskim, wyrażamy przeświadczenie, że rychło już port i miasto to piastowskie znajdą się na takich wyżynach, na jakich pragnie widzieć Szczecin cały Naród Polski.

List z Wrocławia

Eter i Melpomena

W jesieni ub. roku Wrocław doczekał się potężnego wzmocnienia swego głosu do 50 KW. Jak to jednak zwykle bywa przy zmianie natężenia głosu, Wrocław przeszedł przez potężną mutację w eterze. Po prostu program rozgłośni wrocławskiej nie stał na poziomie proporcionalnym do tych możliwości, jakie stały do dyspozycji dyrekcji rozgłośni.

Na szczęście okres ten należy do przeszłości. Dzisiaj Wrocław dorabia się szybko swej pozycji, należnej mu z wieku i urzędu i gdyby wyrobiono mu więcej nie tyle przestrzeni, co głosu życiowego, pokazałby, co potrafi.

Do jednych z najciekawszych inowacji programu wrocławskiego należy projektowane wprowadzenie prób generalnych słuchowisk ze współudziałem zorganizowanego klubu autorów radiowych. Takie wstępne słuchowiska dałyby możność nie tylko wyszkolenia nowego narybku autorów radiowych, ale zbliżyłyby ich do wykonawców i umożliwiłyby bezpośrednią ingerencję jeszcze przed niepowtarzalną jego publikacją.

Do wystawy przygotowuje się wrocławski eter bardzo starannie. Zaangażował najwybitniejsze pióra do opisania reportaży, nadaje już przed terminem audycje specjalne. Całą wystawę zradiofonizowano dokładnie, oprócz tego powstało na jej terenie studio, dostępne dla ciekawskich, oczywiście tylko przez szklaną szybę.

To były jednak tylko jasne strony radiofonii Wrocławia. Istnieje niestety odwrotna strona medalu. Nie stanowi to dla nikogo tajemnicy, że wrocławianie mają radioodbiorników pod dostatkiem. Nadmiar aparatów odzwierciedlił się chyba aż na „Tour de Pologne", kiedy to ofiarowano spośród siedemdziesięciu innych nagród zwycięskim kolarzom kilka pięknych „grających skrzynek".

Radio stało się jednak błogosławieństwem i przekleństwem Wrocławia. Znam na Krzykach taką willę, gdzie panują mile, sąsiedzkie stosunki. Lokator na dole wstaje wcześnie i puszcza radio na pełny regulator. Jego sąsiad, mieszkający na piętrze, oczywiście zrywa się wściekły z łóżka i snuje już plany zemsty, do których uśmiecha się słodko. I rzeczywiście: kiedy noc głucha zapadnie i ten na parterze pograżył się już w objęcia Morfeusza, powraca sąsiad z pierwszego piętra i — nastawia radio. Na cały głos!

Wojna radiowa mniej korzystnie odbija się na nerwach postronnych słuchaczy. Ściany domów wrocławskich są na ogół cienkie, słychać doskonale każdą scenę małżeńską, a cóż dopiero sentymentalne szlagiery w wykonaniu orkiestry Cajmera!

I to jest właśnie przekleństwo radia wrocławskiego. Od kiedy bowiem Wrocław dysponował słabiutką rozgłośnią, było jeszcze jako tako. Od kiedy jednak dostał owych 50 kilowatów, zaczęło się piekło. I trwa. Każdy byle szczeniak — detektor huczy jak superheterodyna.

Cóż jednak pozostało biednym wrocławianom oprócz spacerów, bridża i radia? Teatry wpadły w manię i dają albo przedstawienia zamknięte dla poszczególnych zakładów pracy (co daje w efekcie dwa otwarte na tydzień), albo też zawzięły się na hrabinę Maricę i tłuką ją wkółko w niezbyt szczęśliwej obsadzie. Dotąd też jakoś głucho o imprezach kulturalnych w okresie Wystawy Ziem Odzyskanych. Wrocławianie mogą się jeszcze nudzić wieczorami, to nawet wpływa korzystnie na stan ogródków przed domami, ale cóż będą robić przyjezdni goście? Pozostanie im chyba knajpa.

Melpomeno wrocławska, popraw się! Popraw się, frywolna Melpomeno!

Nie dopisuje jakoś w ostatnich dniach pogoda. Odra opustoszała i kąpie się w niej tylko Kinga razem z włoskim Krzysztofem. Para to zupełnie nieproporcjonalna, gdyż Kinga zabrać może na pokład 200 pasażerów, Krzysztof zaś tylko kilku, ale na bezrybiu i rak ryba.

Ta wystawa zaprząta dzisiaj wszystkie serca i umysły.

L. Goliński

filozofa Artura, egeria Goethego, sama jest ciekawą gdańszczanką, której zresztą tylko pierwsza młodość upłynęła w rodzinnym mieście, a która w swym jedynym utworze zostawiła wspaniały opis Gdańska i jego mieszkańców. Dzięki niej też w galerii gdańszczanek może się znaleźć jej matka Elżbieta i niańka Kasia. Obie te najbliższe wykształconej literatce kobiety, nie mają żadnych cech wybitnych i mogą służyć za przykład pokolenia, które u schyłku XVIII wieku patrzyło na owładnięcie Gdańska przez Prusaków.

Elżbieta Trosiner, żona zaciętego republikanina i zwolennika Polski, Chrystiana Florisa, który samobójstwem przypłacił upadek rodzinnego miasta, „mała ozdobna figurka z pięknymi rączkami i nóżkami, z oczami wielkimi, niebieskimi i z długimi bronzowymi włosami", nie wyróżniała się aspiracjami intelektualnymi. „Piękny ubiór był jej radością... Parę polonezów, parę marków granych na fortepianie, kilka piosenek przy własnym akompaniamencie, czytanie i pisanie dla potrzeb domu, oto było wszystko, czego ją nauczono". Ta filigranowa laleczka była jednak gorącą polską patriotką i jak wszystkie współczesne jej gdańszczanki przyjęła zajęcie miasta przez Prusaków „z falującą piersią, rozpalonymi wargami i łzami gniewu w oczach".

Nie mniejszą patriotką była i wierna domownica Elżbiety, Kasia, „wdowa średnich lat z okolic Torunia, która, serdecznie kochana przez przyszłą matkę wielkiego filozofa, była jej pierwszą nauczycielką. „Od niej nauczyłam się mówić po polsku, tak chciał mój ojciec, w przeświadczeniu, że przez bardzo trudną wymowę tego języka, nauczenie się każdego innego będzie ułatwione. Wynik potwierdził tę zasadę".

Wreszcie ostatnia już gdańszczanka, o której pamięć przetrwała, to babkom naszym współczesna żona drugiego po Chodowieckim malarza gdańszczanina, mistrza flisackiego folkloru, Wilhelma Stryjowskiego. Portret literacki tej słynnej z nieprzeciętnej urody południowej gdańszczanki utrwalił we wspomnieniach z podróży nikt inny, tylko sam rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisław Tarnowski. Zachwycony urokiem tego „kruczowłosego zjawiska" zakochany profesor mógł jednak niewiele więcej o pani Stryjkowskiej powiedzieć poza pochwałą jej cnót domowych i kobiecego uroku.

Pani Stryjkowska to ostatnia już z galerii znanych nam gdańszczanek... Rzecz dziwna, że portrety ich jakby w odwrotnym porządku, właściwym dla normalnego postępu, są ułożone. Trzymając się chronologii, zaczęliśmy od uczonej, aby przez nauczycielkę i matkę artysty, literatkę i kobietę światową, dojść wreszcie do ideału pani domu, żony i matki.

Literatura powinna odbijać życie, poszukajmy więc w dziełach literackich portretów gdańszczanek, któreby potwierdziły nieoczekiwany rozwój ostateczny ruchu kobiecego w Gdańsku.

Jak w życiu, tak w literaturze o gdańszczankach głucho. Znany „starodawny romansik" Deotymy — „Panienka z okienka" — zawiera mdły nieco portrecik młodziutkiej Jadwiśki, którą z murów Gdańska porywa pierwsza miłość i bardziej już żywą i krwistą podobiznę sprytnej i interesownej wdówki, pani Flory. Kilka zręcznych i pełnych komplementów wypowiedział w ładnych sekstynach pod adresem gdańszczanek Wiktor Gomulicki. Osobliwej, jako zjawisko literackie powieści angielskiego pisarza Henryka Settona Merrimana, nie tłumaczonej potąd na polski a noszącej tytuł „Barbasz z Gwardii" bohaterką jest Desirèe Sebastian ,energiczna żona francuskiego szpiega z okresu Napoleona, której autor kazał być nauczycielką. Wreszcie w wydanym przed paru miesiącami poemacie Stanisławy Fleszarowej „Sen o morskiej potędze" mamy nie wybiegającą ponad przeciętność postać Hetki, córki armatora gdańskiego Hewela.

I życie i literatura upamiętniły gdańszczankę nikle i skromnie. Historyczny rewanż należy się jej od nowych pokoleń w mieście znowu naszym.

Poznań będzie miał wspaniałą budowę gotycką z odbudowy katedry poznańskiej

Poznań, w czerwcu.

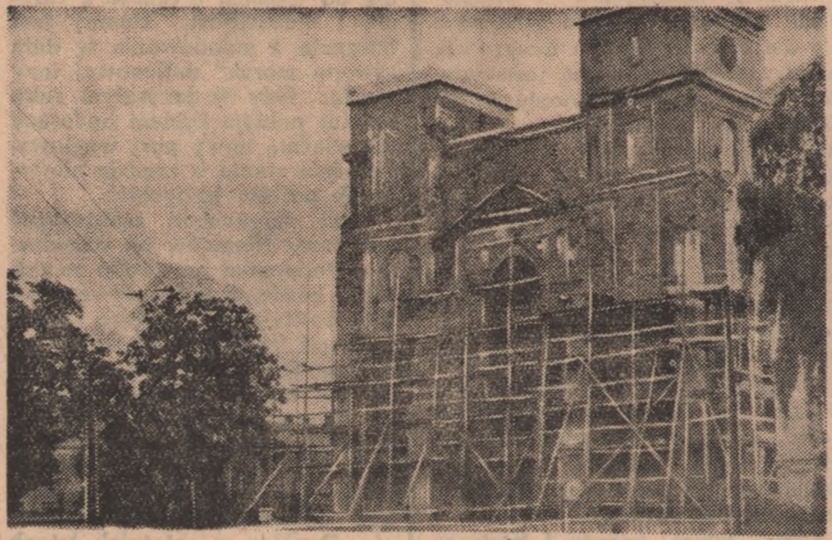
Jeszcze kilka tygodni temu prace przy odbudowie katedry na Ostrowie Tumskim w Poznaniu odbywały się tylko we wnętrzu budynku. Po usunięciu gruzu i ziemi z obniżonej posadzki zaczęto usuwać pokrywę baroku z całej świątyni, aby odsłonić wystrój gotycki, jaki ongi zdobił katedrę poznańską. Prace nad oczyszczeniem filarów i sklepienia zakończą się za kilka tygodni, po czym jednym z najpilniejszych zadań będzie montaż konstrukcji pod dach nad główną nawą katedry.

W tej chwili przebieg robót daje się już częściowo zauważyć i z zewnątrz tumu, gdyż na froncie budynku ustawiono wysokie rusztowania, na których krzątają się liczni robotnicy. Pod kierunkiem fachowców dokonuje się wymiana starej, zniszczonej już częściowo cegły gotyckiej na nową, specjalnie wytwarzaną w kilku cegielniach podpoznańskich. Oglądając partie murów, gdzie odbyła się już wymiana cegły, można mieć pewne wyobrażenie przyszłego wyglądu frontu katedry. Będzie on nietynkowany, stworzony z cegły czerwonej o dwóch odcieniach, układanych na przemian, co doda piękna budynkowi. Zachowane jednak będą nawet na froncie katedry fragmenty muru romańskiego. Nie będzie więc kompletnej jednolitości w odbudowie gotyku, gdyż koncepcja odbudowy wiązać się ma jak najściślej z zaleceniami konserwatorskimi, idącymi oczywiście po linii zachowania wszelkich zabytków architektonicznych. Utrzymana będzie również nieregularność w wysokości daszków, kończących skarpy. Ostateczny wygląd frontu, a przede wszystkim wież, ustalony będzie w najbliższym czasie, gdyż prace nad szczegółami rekonstrukcji katedry w jej gotyckim kształcie dobiegają już końca.

W wnętrzu budynku uwagę zwracają odbudowane już zupełnie filary gotyckie po lewej stronie od wejścia do katedry. Są one o wiele smuklejsze od poprzednich barokowych, ponieważ pozbyły się masy cegieł niejako dolepionych w czasie przemiany stylu z gotyku na barok. Filary obecne są również o metr wyższe, ponieważ o tyle obniżono cały poziom nawy głównej aż do prezbiterium. Już obecnie na podstawie kilku wykończonych filarów można sobie wyobrazić wspaniałość wnętrza odbudowanej świątyni, wrażenie monumentalności przyszłej katedry będzie w przyszłości jednak bez wątpienia potężniejsze, jeżeli uwzględni się jeszcze dalsze prace we wnętrzu budowli, przede wszystkim jednak odtworzenie dawnych, o wiele wyższych stropów oraz przywrócenie jasności — tak charakterystycznej dla gotyku — wnętrzu świątyni, do czego przyczyni się odsłonięcie kilku okien gotyckich. Większe natężenie światła dadzą tzw. lampy nad prezbiterium oraz wielkie okno nad portalem.

Zanim jednak zachwycać się będzie można ogromem wnętrza świątyni i piękną grą świateł na przyszłych witrażach, minie wiele lat mrówczej pracy. Bo jedynie tak można nazwać ten wysiłek konserwatorów i architektów, którzy pracowicie śledzą każdy fragment odbitego muru, aby dotrzeć do śladów gotyku, aby odtworzyć zachowane i odszukane cechy charakterystyczne w miejscach, gdzie przebudowa barokowa, czas oraz zniszczenia w ostatniej wojnie — nie pozwalają dopatrzeć się dawnego kształtu. W ten sposób rekonstruuje się różne szczegóły architektoniczne filarów, galeryjkę tryforyjną wokół prezbiterium itd.

W wyniku tych mozolnych poszukiwań udało się ostatnio natrafić na szereg nowych szczegółów gotyckich w katedrze. Poza tym odkryto w jednym z filarów schody, wiodące na poddasze katedry, w innym dobrze zachowane zarysy pierwotnego filara. Można go obejrzeć, wchodząc przez wybity otwór do pustej przestrzeni, wytworzonej przez wybranie wrzuconego tu ongiś gruzu dla wypełnienia luki między dawnym filarem-rdzeniem, a nowym filarem-obmurówką. Zanim wykończone będzie ostatecznie odkuwanie baroku z pozostałych filarów i odbudowa jednego z nich, zniszczonego całkowicie, zanim położy się posadzkę, natrafi się bez wątpienia na wiele innych pozostałości dawnej świetności tej pierwszej katedry biskupiej w Polsce. Również odbudowa dwóch naw bocznych, którym ma być przywrócony wystrój gotycki, może naprowadzić na nowe odkrycia. Mniej możliwości ku temu daje wieniec kaplic barokowych, które zostaną utrzymane w dotychczasowej postaci, stosunkowo dobrze zachowanej po pożarze.



Katedra poznańska w odbudowie (Foto — Alejnik, Poznań)

Trudno mówić obecnie o ostatecznym wyglądzie katedry poznańskiej po jej odbudowie, co nastąpi po kilku — miejmy nadzieję — a nie kilkunastu latach, dzisiaj jednak możemy już uznać, że będzie ona potężna, wspaniałą budowlą, która nie tylko stwarzać będzie podniosły nastrój modlitewny, lecz zarazem będzie wielkim, odrodzonym i lśniącym nowym blaskiem, dziełem sztuki gotyckiej.

T. J.

Muzeum sztuki w Łodzi

Jedyna w Polsce kolekcja międzynarodowej sztuki modernistycznej

Łódź, w czerwcu

Otwarcie Muzeum Sztuki w Łodzi w dawnym pałacu Poznańskich stało się dla miasta faktem o doniosłym znaczeniu, Muzeum to bowiem założone w Łodzi w 1928 roku, na następnie do wybuchu wojny uzupełniane i kompletowane, zostało przez okupanta całkowicie zdewastowane. Gdy wojska radzieckie wyzwoliły Łódź, w muzeum pozostał stos bezwartościowych pseudo-artystycznych rupieci, spośród których można było wyłowić zaledwie kilkanaście eksponatów o przeciętnej wartości. Okupant zniszczył całkowicie galerię muzealną która na początku 1939 roku obejmowała plastyczne przejawy sztuki począwszy od wczesnego renesansu włoskiego poprzez renesans i barok, sztukę polską XVIII i XIX wieku aż do skrajnych okresów sztuki modernistycznej. Bez śladu zniknęła wartościowa biblioteka z dziedziny historii sztuki oraz wspaniały dział reprodukcji faksymilowych, przeźroczy itd.

Choć cały prawie wysiłek kilkuletniej pracy poszedł na marne, dyrekcja muzeum z niestrudzonym dyrektorem dr. Minichem na czele postanowiła stworzyć placówkę na nowo. Dzięki pomocy Woj. Wydz. Kultury i Sztuki oraz Zarządu Miejskiego Łodzi muzeum otrzymało szereg wybitnych dzieł sztuki, których Niemcy nie zdążyli wywieźć. Przekazano również zbiory zabezpieczone przy parcelacji majątków. Z Moskwy wrócił uratowany przez wojska radzieckie słynny portret matki — Rodakowskiego. Trzon muzeum stworzyły jednak eksponaty zdobyte przez pracowników muzeum drogą trzyletniej żmudnej walki z tzw. „szabrownikami" przy pomocy OUL, czynników bezpieczeństwa a nawet prokuratury.

Subwencje Ministerstwa Kultury i Sztuki pozwoliły dyrekcji muzeum zorganizować doskonale wyposażoną pracownię konserwatorsko-restauratorską oraz poważną bibliotekę naukową a także pierwszorzędnie urządzoną pracownię fotograficzną. Oprócz tego zorganizowano własną pracownię stolarską i ramiarską a również poważny dział reprodukcji faksymilowych. Muzeum pozyskało cenne zbiory ze sztuki gotyckiej i barokowej skompletowało dział polskiej sztuki nowoczesnej.

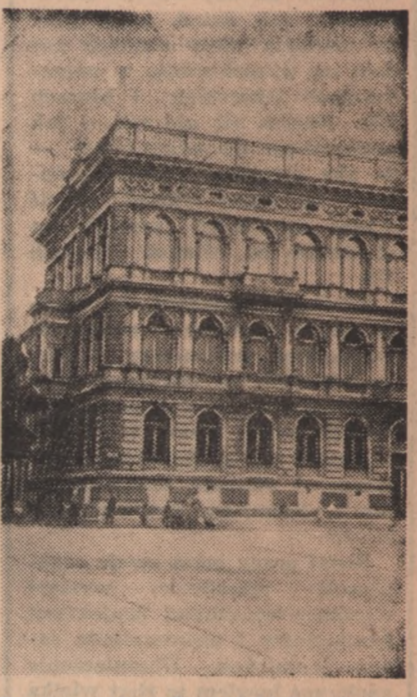
— Z czego składa się obecnie Muzeum Sztuki w Łodzi i jakie kryteria towarzyszą jego organizacji — zadajemy pytanie dyrektorowi Minichowi.

Łódzkie Muzeum Sztuki zmierza po linii systematycznego porządkowania zjawisk artystycznych tzn. po linii układania ich według rozwoju artystycznych zagadnień. Muzeum posiada podwójny indywidualny charakter z racji odrębnej organizacji zbiorów oraz z racji rozwijania jedynej w Polsce kolekcji międzynarodowej sztuki modernistycznej.

Postawiona już od dość dawna w nauce o sztuce tendencja do równowartościowego traktowania wszystkich okresów doczekała się praktycznej realizacji w muzeum łódzkim, które pod tym kątem zbudowało swą galerię. Sztuka gotycka, renesansowa, barokowa, sztuka klasycyzmu i realizmu XVIII i XIX stulecia, a wreszcie sztuka modernistyczna do jej skrajnych przejawów są tu jednakowo obiektywnie traktowane.

Rozwój nowego Muzeum idzie więc zdecydowanie po linii naukowo-dydaktycznej.

Wierski



Dawny pałac Poznańskich, obecnie Miejskie Muzeum Sztuki w Łodzi. (Foto — Włodzimierski, Łódź)

SKARB Wielkiego MOGOŁA

Adam Czekalski

POWIEŚĆ

108

— Rozumiem.

— Musi pani ustalić godzinę wykonania wyroku na chłopcu z całą dokładnością, następnie wywiedzieć się, w jakim miejscu ta kaźń się odbędzie. Na kwadrans przed rozpoczęciem egzekucji wyjdzie pani sama lub w towarzystwie Bahadura na spacer i proszę tak manewrować, aby koniecznie znaleźć się w miejscu tracenia Jusufa Aliego.

— Czy to wystarczy? Czy sama moja obecność uwolni tego biedaka?

— Powinna wystarczyć. Ale gdyby pani widziała, iż Bahadur i jego oprawcy w pani obecności chcą wyrok wykonać, ma pani pełne prawo zażądać zwolnienia skazanego, gdyż tego wymaga prawo kasty czarnej swastyki.

— Dobrze, proszę pana.

Na tym rozmowę skończono i Howard, zleciwszy na odchodnym Lili jeszcze cały szereg rozmaitych ostrożności, podejść i wytknąwszy jej linię postępowania, pożegnał ją i odszedł.

Na drugi dzień późnym wieczorem przyjechał Rama Bahadur ze świątyni, gdzie bawił na naradzie z kapłanami. Co się podczas jego nieobecności działo, zrelacjonował mu Dario i dostał kańczugiem przez gębę. A gdy sprawdzono wszystko na miejscu, Borowicz poszedł do siebie i na jego rozkaz przyprowadzono przed jego oblicze biednego Jusufa Aliego.

Chłopiec był brudny, zmizerowany trzymaniem go w komnatach domu dla służby zdążył rozmyślić wszystko dokładnie i drobiazgowo. Doszedł też do pewności, że nikt go już nie wyrwie z rąk radży. Musi umrzeć. A skoro ma umrzeć, to nie powinien nic zdradzić i nie okazać najmniejszego lęku. Sahib Dauran był w jego więzieniu — jeden Allach wie tylko, w jaki sposób dostał on się tam — i powiedział mu, co ma odpowiedzieć, gdy go pytać będą skąd wziął się między słońmi. I mówił także Sahib, że niczego się nie ma bać, gdyż Mam Sahib uratuje go w ostatniej chwili.

Jusuf Ali wierzył więc, że nie powinien umrzeć, skoro Sahib Dauran obiecał mu wstawiennictwo Mam Sahib. Z drugiej jednak strony — skoro w piśmie zanotowano, że Jusuf Ali, syn Mahomeda ma umrzeć wtedy i wtedy, o takiej to i takiej godzinie, taką i taką śmiercią, to ani Mam Sahib, ani Sahib Dauran nie może nic zrobić.

Stał tedy Jusuf Ali przed groźnym obliczem radży i patrzył śmiało w jego oczy, które płonęły, jak pochodnie. A były takie zielone, jak liście banianu. Nigdy dotąd biedny mały Jusuf Ali nie widział podobnych oczu w głowie człowieka. Co za dziwne oczy!

— Dario, zapytaj tego psa, w jaki sposób dostał się między moje słonie? — usłyszał Jusuf Ali groźne słowa radży. Dario powtórzył pytanie Sahiba.

— Polowałem w puszczy — odpowiedział na to bardzo spokojnie Jusuf Ali, a jego pucułowata i pełna twarz nabrała wyrazu chytrości i przebiegości. — Polowałem w puszczy, o Sahibie, i zostałem napadnięty przez panterę pręgowatą, przed którą zacząłem uciekać. Uciekałem tak długo, aż trafiłem na wysoki parkan. Nie mając innego ratunku, bo pantera już mnie prawie językiem swoim dotykała, przeskoczyłem płot i to tak nieszczęśliwie, że podziemiach i brakiem dostatecznej ilości powietrza, ale nie czuł bynajmniej lęku. W ciągu tych godzin swojej samotności w podziemiach i później już w wierzchnich wpadłem w dół, a z niego potoczyłem się po jakimś tunelu wprost do kralu słoni.

Dokoła dały się słyszeć pomruki ludzkie, niewiadomo — podziwu czy niedowierzania. Dario odważył się nawet półgłosem powiedzieć:

— Łże, pies mahometański.

Radża wpatrywał się w twarz chłopca wzrokiem prawie dzikim, ale Jusuf Ali nic sobie z tego nie robił. Wydało mu się nawet, że Sahib zachęca go tym do dalszego mówienia, więc ciągnął niczym nie zrażony:

— Przesiedziałem tak do nocy, a w nocy słyszałem, jak przyszedł szejtan i walczył z panterami w ogrodzie. Rano znaleźli mnie twoi ludzie, Sahibie, wyciągnęli z dołu i osadzili w podziemnych piwnicach, gdzie było bardzo niewygodnie.

— Niezadługo będzie ci wygodnie — rzucił ostro radża i powstał. — Dario, wrzucić tego psa jutro rano do klatki słonia, którego niedawno złowiono.

Twarze ludzkie popękały w rozradowanym uśmiechu. Sąd był skończony. Jusufa Alego odprowadzono do jego klitki więziennej, a radża udał się do Mam Sahib, która przysłała swoją aję z prośbą, by ją odwiedził.

Lila nie spała jeszcze. Zgodnie z umową z Howardem, postanowiła zacząć swoją działalność natychmiast. Gdy więc Borowicz zjawił się u niej i przywitał się, Lila zagaiła rozmowę na temat jego podróży, a następnie przeszła do ostatnich wypadków na miejscu.

— Czy pan nie wie, co się tu doprawdy stało?

— Jacyś ludzie zakradli się do zwierzyńca i odbili więźnia. Powinna się pani z tego cieszyć, gdyż to szczery pomocnik pani.

— Rzecz naturalna, że nie mam najmniejszej potrzeby martwić się z tego powodu — odrzekła szczerze. — Pan dobrze wie, że ja panu nie sprzyjam i wątpię, abyśmy kiedykolwiek doszli do porozumienia na tej platformie, jaką pan nakreślił.

— Nic niewiadomo. Człowiek nie zna swojej przyszłości.

— Podobno pan odbywał jakieś sądy?

— Złapano jednego z napastników i skazałem go na stratowanie przez dzikiego słonia Jomba, którego niedawno złowiono

— I naprawdę człowiek ten umrze?

— Moje wyroki nie znają odwołania.

— Straszny pan człowiek.

— Straszny? Nie, tylko konsekwentny i mocny.

KULTURA i SZTUKA

Nr 27 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 5. 7. 1948

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Nysa na widowni literackiej

Poznań, w lipcu.

Polska nigdy nie miała szczęścia do wysokich nagród literackich, nawet w centralnych ośrodkach kraju. Co więc dziwnego, że Nagroda Literacka Ziemi Nyskiej, wynosząca aż pół miliona złotych, wzbudziła wielkie zaciekawienie i rozstrzygnięcia konkursu oczekiwano ze zrozumiałym zainteresowaniem. Tymczasem plon konkursowy nie wypadł zbyt obfity. Może krótki termin wyznaczony przez organizatorów wpłynął na to, że nadesłanych zostało tylko 14 prac. Jury konkursu nie miało zbyt wiele pracy. Poza trzema przedstawicielami Nysy wchodzili doń prof. prof. Kolbuszewski Stanisław i Mikulski Tadeusz, dyr. Instytutu Śląskiego Lutman Roman oraz Bednorz Zbyszko.

7 prac jako zupełnie bezwartościowych zostało odrzuconych od razu. Z pozostałych siedmiu nagrodą pierwszą nie wyróżniono żadnej. Drugą natomiast jednogłośnie przyznano Kazimierzowi Gołbie za dramat „Nysa mści się", trzecią otrzymał mgr. Stefan Kozakiewicz za pracę naukową pt. „Nysa i jej zabytki". Wyróżniony został poza tym Rafał Urban, rolnik-autochton z powiatu prudnickiego.

Zaznaczyłem, że nagrodę drugą w wysokości 100 tys. złotych przyznano Kazimierzowi Gołbie jednogłośnie. Zaznaczyłem to dlatego, że co do następnych prac decyzje członków jury były rozbieżne, Mało, bo sprawa w formie protestów i sprostowań dostała się na łamy prasy, zapachniało wokół niej nieprzyjemnym skandalem. Otóż dwaj członkowie jury, Roman Lutman i Tadeusz Mikulski rozesłali do pism utrzymany w ostrej formie protest przeciwko pominięciu powieści „Ostatnia gwiazda" Władysława Bodnickiego i cyklu liryków „Poemat o Nysie" Jana Sztaudyngera — przez pozostałych członków jury. Jest to więc jednocześnie podważenie wartości nagrodzonych prac Kozakiewicza i Urbana. W odpowiedzi dosyć przekonywującej oświadczenie ogłosił prof. Stanisław Kołbuszewski, przewodniczący Sądu Konkursowego Nagrody Ziemi Nyskiej. Stwierdza on, że prace, wysunięte przez R. Lutmana i T. Mikulskiego nie spełniały dwu warunków, decydujących przy ocenie: a) rzeczywistego związku tematyki z Ziemią Nyską i b) wartości atrystycznej wzgl. naukowej utworu.

Nie wnikając w tej chwili głębiej w istotę sprawy, stwierdzić trzeba, że rzecz jest przykra, niesmaczna. Mamy tak mało nagród literackich w Polsce, a jeszcze wokół nich rodzić się muszą podobne skandale...

Warto byłoby teraz, choćby pobieżnie, zapoznać się z pracami nagrodzonymi względnie wyróżnionymi.

Z całej sprawy obronną ręką wyszedł jedynie Kazimierz Gołba. Co do niego, jury było zgodne i nikt nie wysunął żadnych zastrzeżeń.

K. Gołba, znany powieściopisarz i dramaturg, popularyzator tematyki śląskiej, w nagrodzonym dramacie „Nysa mści się" (tytuł ogólnopolski: „Namiestnik króla Olbrachta") sięga do lat życia przedostatniego Piasta na Opolu, Mikołaja II. Książę ten dążył do zerwania stosunku lennego wobec Czech i cesarstwa a poddania się Polsce. Popada w konflikt z biskupem wrocławskim, księciem Nysy, Janem Rothem, słynnym germanizatorem. Król Olbracht zajęty przygotowywaniem wyprawy na Turków, nie poparł w czas Mikołaja II. Książę opolski, zwabiony na zjazd książąt do Nysy, dopiero na miejscu orientuje się, że wpadł w misternie przygotowaną zasadzkę. W rozpaczliwym odruchu rzuca się na biskupa Rotha oraz na namiestnika czeskiego, zniemczonego ks. Kazimierza cieszyńskiego i rani ich ciężko. Następnego już dnia (26. VI. 1497 r.) bezprawnie postawiony zostaje przez książąt przed niemiecki sąd miejski odbywający się na rynku w Nysie. Sąd skazuje Mikołaja II na śmierć przez ścięcie toporem. Wyrok wykonany zostaje tego samego dnia. Książę opolski przed śmiercią żąda jeszcze ogłoszenia wyroku po polsku, ponieważ nie rozumie języka niemieckiego.

Tak przedstawiałaby się w skrócie osnowa historyczna dramatu Gołby, bogata w konflikty narodowe i osobiste. Trudno byłoby w tej chwili mówić bliżej o jego wartości literackiej. Znany jest jedynie fragment utworu drukowany przez któreś z pism śląskich. Z urywku tego można jednak wnosić, że nowy utwór zdolnego dramaturga nie przyniesie mu ujmy.

Nagrodę następną przyznano mgr. Stefanowi Kozakiewiczowi „Nysa i jej zabytki" była to jedyna praca naukowa nadesłana na konkurs. Jako dosyć poważne zastrzeżenie przeciw niej wysuwa m. in. Zdzisław Hierowski w „Dzienniku Literackim" argument, że Kozakiewicza opis zabytków sztuki w Nysie oparty został tylko na opracowaniach niemieckich.

Swego rodzaju rewelacją natomiast, szczególnie entuzjastycznie przyjętą przez „Odrę" jest wyróżnienie Rafała Urbana, pisarza - autochtona, urodzonego i zamieszkałego w Głogówku, powiatu prudnickiego. Tak pisze o nim Wilhelm Szewczyk: „Oryginalny językowy talent tego pisarza - autochtona, połączony z plastycznym widzeniem zdarzeń i ludzi, doświadczenie narodowe i życiowe, humor ludowy, ożeniony z uśmiechem klasyków literatury, wszystko to stanowi o niezwykłym uroku jego prac a środowisku daje nowego pisarza, tym wartościowszego, że urodzonego Opolanina, chłopa z urodzenia i zawodu, światowca z doświadczenia".

Ale jest także i tutaj pewne „ale". Oto znów wścibski Hierowski donosi: „Ze swej strony mogę dodać, że pierwszy akt nagrodzonego dramatu zatytułowanego w całości „Kastrowany baranek czyli termin nyski", nadesłał (Urban) na konkurs teatru w Opolu jako utwór swego zmarłego w r. 1944 brata". Trochę to gmatwa sprawę...

W każdym razie, czy zastrzeżenia Hierowskiego są słuszne, czy nie, na podstawie ogłoszonych w „Odrze" fragmentów pracy Rafała Urbana trzeba rzeczywiście przyznać, że jest to zjawisko literackie jedyne w swoim rodzaju i naprawdę może pasjonować czytelnika. Talent to wielkiej miary!

Tak się więc w krócie przedstawia historia Nagrody Literackiej Ziemi Nyskiej. Przykre, że głośna stała się dopiero w związku nie z samą nagrodą i jej plonem, ale z wybuchłym koło niej skandalem.

Poza Kazimierzem Gołbą ze swym dramatem, wszystkie inne nazwiska i utwory są kwestionowane, członkowie jury różnią się w ocenie, prawią sobie ugrzecznione nieprzyzwoitości. Najgorzej zaś na tym wychodzi szary odbiorca literacki. Nie wie, komu ma wierzyć komu nie. Kto jest naprawdę pisarzem a kto tylko grafomanem.

Jakoś trzeba inaczej organizować na przyszłość takie konkursy. I wogóle pytanie, czy warto organizować konkursy na lokalny, ściśle określony z góry temat, jak w wypadku Nagrody Nyskiej?

Nagród mamy dzisiaj tak mało. Tym ostrożniej trzeba nimi szafować!

Poznań, 20. 6. 1948 r.

Wanda Karczewska

SAD

I cóż, mój ojcze, lata idą,
a ciągle pusty jest nasz sad:
złamana grusza, uschła śliwa.
Sterczą szkielety drzew i malw.
W malin zaroślach, tam gdzie kiedyś
chłopięcy owoc słodkich warg
czerwieńszy był od gron soczystych —
ciągle ten dół...
Czy ziemi brak?

Ponad zagonem, tam gdzie astry
rosły fioletem smukłych barw
i koło studni — wciąż przystajesz.
A w izbie — w szafę patrzysz pełną szat,
z których wyrośli w wielkość śmierci
twa żona i twój syn,
a moja matka i mój brat,
w krematoryjny dym,
w Oświęcim.

A nas dwa stare, zbędne koła
z wozu, który czas rozbił zły,
o cembrowinę studni wsparte,
pokrapia deszcz, pokrywa pył...
Poskrzypieć jeszcze trzeba trochę,
lecz nim się przyjdzie rozpaść w proch,
chodź, ojcze, szczepić młode śliwy,
żywy zostawić sad i dom.
Nie jednych ich pochłonął czas.
I po nas także inni przyjdą.

Kartka z Poznania

MUZY I PLANY

Ministerstwo Kultury i Sztuki w swym nowym planie muzycznym przewiduje upaństwowienie 4 Filharmonii: w Warszawie, Krakowie. Gdańsku i Poznaniu.

Filharmonia Poznańska, założona została w październiku 1947. Już w listopadzie 1947 orkiestra Filharmonii wystąpiła z pierwszym koncertem. Do końca sezonu Filharmonia Poznańska dała 24 koncerty, 3 poranki niedzielne oraz 2 poranki szkolne. Ogółem przez estradę przesunęło się 21 solistów. Filharmonia wykonała 140 utworów, w tem 89 utworów muzyki słowiańskiej. Z nowym sezonem dyrekcja Filharmonii z dr Szeligowskim na czele, angażuje nowego dyrygenta w osobie młodego muzyka Krenza. W ten sposób poznańska orkiestra symfoniczna mieć będzie 2 dyrygentów: dotychczasowego Z. Wisłockiego i Krenza.

Koncerty Filharmonii Poznańskiej miały do tej pory miejsce w auli Uniwersytetu Poznańskiego, lecz Zarząd Towarzystwa Filharmonii Robotniczej finalizuje już rozmowy z prezesem Stefanem Kałamajskim, właścicielem dawnego kina „Słońce", który salę tego kina przekazać chce aktem darowizny na własność Towarzystwa Filharmonii Robotniczej. Po odbudowie sali kina „Słońce" koncerty Filharmonii Poznańskiej w niej się odbywać będą.

Jak nas informują — Ministerstwo Kultury i Sztuki przewiduje w swym planie sześcioletnim budowę nowego gmachu teatru w Poznaniu, znacznie większego od poznańskiego Teatru Wielkiego. Teatr ten nie ma jeszcze swego przeznaczenia, lecz poznańskie sfery kulturalne wysuwają koncepcję przeznaczenia nowego gmachu na teatr operowy, dotychczasowy zaś gmach Teatru Wielkiego przystosowany byłby do potrzeb wielkiego dramatu.

W zakresie muzeów plan Ministerstwa przewiduje rozbudowę gmachu Muzeum Wielkopolskiego, o co tutejsze sfery artystyczne i konserwatorskie zabiegają już od dłuższego czasu. (S)

WITOLD BEŁZA

Bo tęsknię po tobie...

Kraj lat dziecinnych... Ileż urzekających wspomnień wiąże się z tym pojęciem dla każdego, kto po latach wielu sięgnie pamięcią w świat, mgławicą już zasnuty, o zatartych konturach dotykalnej niegdyś rzeczywistości.

Czasy, gdy szyję okrywano pajęczą gazą, rozpiętą na fiszbinach, czasy powłóczystych szerokich sukien, przesadnej kurtuazji w życiu, uginającej się pod kadrylowo-lansjerowy rytm... I dawno i niedawno.

Jakiż inny świat — tak zgoła nie przylegający do dzisiejszego.

Tym właśnie zanurzeniem się w przeszłość minionych lat czterdziestu — jest kisążka pt. „Nie od razu Kraków zbudowano"*). Wspomnienia — czy fotograficzne zdjęcia z tamtej epoki? Raczej może to drugie. Bo spominki trochę oderwane, nie powiązane ze sobą, bez jakiejś organicznej kolejności i związku — ot, jak stare fotografie w starym albumie, mniej lub więcej przypadkowo skojarzone ze sobą. Ale z zainteresowaniem niemałym je oglądamy. Czarne żaboty prababek mają także swoją wymowę.

Prezentujemy autora: Loleczek Estreicher. Ma lat 5 może 6. Utrapienie ludzkości, wścibski brzdąc i urwipołć, łasujący nagminnie po kredensach i śpiżarniach co popadnie — że opędzić się przed nim nie sposób.

Jest niedziela — idzie oto Loleczek z ojcem do kościoła. W długich spodniach (na szelkach), w koszuli z kołnierzem i krawatką. Warto spojrzeć — jaka duma bije mu z oczu. Stuprocentowy mężczyzna.

A po kościele — tradycyjnym zwyczajem — do Dobrzyńskiej na czekoladę i ciastka. Przyjdzie tam zaraz mama z Ewą i Krzysią — przysiądzie się ten i ów z profesorów. Loleczek to bardzo lubi. Można się wtedy dokumentnie objeść — bo starzy zajęci rozmową i nie dokuczają tak ciągle.

Oto zbliża się właśnie do stolika prof. Jaworski, za nim zdąża ks. prof. Pawlicki — znany filozof — sami dobrzy znajomi i koledzy tatusia. Prof. Jaworski często do domu przychodzi — ale mało interesujący. Mówi cicho i patrzy z ukosa. Jakiś na ogół niesamowity — choć zresztą wcale. wesoły. Ale mało z niego pożytku, bo pije tylko czarną kawą i tortu nie jada. Za to ks. Pawlicki lubi okropnie słodycze — mama zawsze dla niego robi leguminy i wtedy doprawdy używanie na całego. Tort jest przez kilka dni, a i do śpiżarni warto się zakraść i... zaryzykować.

Przy tamtym stoliczku z lewa siedzi ta aktorka Solska — ślicznie dziś wygląda w nowej zielonej sukni z czerwonym kołnierzem. Roześmiana — coś tłumaczy Żeleńskiemu, gestykulując nerwowo.

Żywo zainteresował się tym ks. Pawlicki.

— Czy to ten lekarhż, co pisze nieprhzyzwoite wierhsze? Moi drhodzy — muszę je czymprhędzej przeczytać. Mówiła pani Andrzejowa. że powinno się je skonfiskować. Podobno napisał brhżydko na biskupa...

Od tych i tym podobnych wspominków roi się w książce Estreichera. Ale też i to jest jej założeniem. Potoczne życie ówczesne — odbite w oczach malca.

Szczęśliwe dzieciństwo — z perspektywy lat owiane gorącym sentymentem i rzewną tęsknotą. Najrozmaitsze wycinki życia odsłania autor i opisuje je z takim humorem, że raz po raz wybucha się śmiechem i przypomina sobie swoje własne niegdyś psoty i kawały.

Czy ta afera z hyclem Wyzimuchą, gdy to Loleczek — inicjator całej zabawy do spółki z Felkiem uwolnili podstępnie z hyclowskiej budy wszystkie połapane psy — czy te figle i wymysły cudaczne w czasie łazikowania poza szkołą — — wszystko ma swój osobliwy koloryt i swoisty dźwięk. Tragedia ze schwytanym przez hycla Dżimusiem, ulubionym pieskiem starego Estreichera i Annaszowo-Kajfaszowe wędrówki po biurach magistrackich, by psinę wyprosić — czy też ten nastrojowy aromat sławnej krakowskiej antykwarni Jakuba Maurycego Himmelblaua, dokąd Loleczek często zachodził ze swoim ojcem-profesorem. Profesor zatapiał się w gąszcze uniwersałów królewskich, czy w opylony rękopiśmienny kodeks — a Loleczek nudził się dokumentnie i czekał niecierpliwie, aż skończy się to niezrozumiałe dla niego buszowanie i wyjdą wreszcie na świeże powietrze. To już fotografia wyrazista — o bardzo wymownej treści.

Albo ten świat — jakżeż interesujący — profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego z celebransem i bonzą, znakomitym uczonym, Stanisławem Tarnowskim — ich uroczyste rozmowy, przetykane zawsze jakimś uszczypliwym docinkiem, ich specyficzne gesty, grymasy — dziwactwa...

„Przypatrywałem się temu z jakąś nieprzepartą ciekawością, wsunięty w kąt koło wielkiego biurka ojca".

A ta okolicznościowa pogwarka na plantach z ostatnim znajomym wielkiego Adama.

Loleczek wybałuszył oczy — i słucha, Zapamięta to sobie na całe życie.

Stanisław Koźmian opowiada: „Twarz jego była zmęczona, blada. Głowę otaczały długie, siwe włosy. A gdy mówił — roztwierał oczy szaro-niebieskie, pełne blasku. Miał wielką prostotę obejścia, ale zarazem coś władczego w sobie".

I najpiękniejszy może rozdział — końcowy. Wawel. A na Wawelu — On. Jak silnym szarpnęło to wspomnieniem u dziecka. Czuje się to po dynamice słów i po całym natężeniu ekspresyjnego kolorytu.

Loleczek na wieży Zygmuntowskiej — w obliczu dostojnego Zygmunta.

— Czepcie się sznurów, chłopcy, i ciągcie w dół. Ja sercu bieg nadam — komenderował stary świętnik Świder.

I chłopcy, a z nimi Loleczek jęli się sznurów i poczęli ciągnąć co sił. Nie wiedzieli, dlaczego to ma Zygmunt dzwonić — ale wiedzieli, że dzwonić musi.

— Rezurekcyjnie bić nim, chłopcy — jak na Zmartwychwstanie Pańskie.

Pot spływał im z czoła — piersi pracowały jak miechy kowalskie — ręce słabły. Ale Dzwon dzwonił. Rozdzwoniły się i do wtóru Jacek u Dominikanów i Florian na Kleparzu i Boże Ciałki na Kazimierzu — i tak szedł triumfalnie ciąg rozjęczanego spiżu bólu — że aż w uszach huczało.

Cały Kraków drżał radością i weselem — bo oto z frontonu odwachu staczał się z brzękiem dwugłowy orzeł Habsburgów, wieszcząc koniec obcemu panowaniu.

I to była — jak zwierza się autor — najosobliwsza godzina jego dzieciństwa — dnia 31 października 1918 roku.

Cudowne dzieciństwo — które...
widzę i opisuję —
bo tęsknię po tobie...

Książki Karola Estreichera, znanego historyka sztuki, wnuka autora pomnikowej Bibliografii Polskiej nie czyta się — a pochłania.

Trudno sobie może tak od razu uświadomić — czy dlatego, że jest tak pięknie napisana, czy też dlatego, że wspomnienia tak rzewne...

*) Karol Estreicher — „Nie od razu Kraków zbudowano" — Kraków 1947. Str. 235.

Krynica przed i po wojnie

„Letnia stolica Polski“ — Najliczniej reprezentowana jest Warszawa — Marmur i alabaster, dancingi i wycieczki — Światowej sławy Zuber leczy dziś świat pracy

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego“

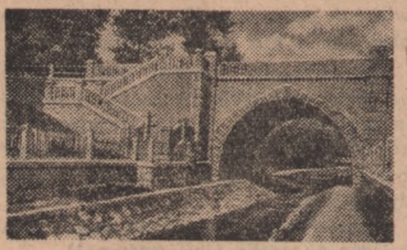
Krynica, w lipcu.

Krynica nazywana była przed wojną „letnią stolicą Polski". Istotnie w upalne dni lipcowe i sierpniowe masowo przechadzali się po krynickim deptaku ministrowie i inni wysocy dygnitarze, paradował ciężki przemysł, bankowość, ziemiaństwo. Krynica była wówczas także letnią rezydencją Prezydenta Rzplitej, którym to celom służyła dzisiejsza uroczo u podnóża góry parkowej położona „Dyrektorówka". Dyrektor uzdrowiska inż. Nowotarski, patrzący na rozwój Krynicy od 40 lat, a od 30 lat (dokładnie 1 października 1918 r.) będący dyrektorem „letniej stolicy Polski", kiedyś gościł w swoim domu zdrojowym aż 8 ministrów. Opowiada nam, jak to pewnego zimowego wieczoru do Krynicy zjechała — w podróży poślubnej — następczyni tronu holenderskiego księżna Juliana ze swoim młodym małżonkiem księciem Bernardem zur Lippe-Biesterfeld — i jak to wtedy dziennikarze warszawscy nawet w nocy spać mu nie dali, dopytując się nie tylko o gatunek futra i kolor obuwia ks. Juliany holenderskiej, ale i o... dyskretniejsze szczegóły jej ubioru!



Jeden z wodospadów górskich w Krynicy, jakich wiele jest wszędzie w Beskidach Wschodnich

Krynica powojenna coprawda nie jest już uzdrowiskiem elitarnym, dostępnym głównie wyższym, majętniejszym sferom. Dziś do Krynicy dostęp mają wszyscy, a zwłaszcza świat pracy. W marmurowych pałacach i luksusowych pensjonatach obok ministrów (właśnie widzimy tu min. rolnictwa Dąb-Kocioła i min. oświaty Skrzeszewskiego) zasiadają chłopi, przysłani na kurację z ramienia Samopomocy Chłopskiej. Coprawda nie każdy z owych 60 kuracjuszy-chłopów, ulokowanych w Domu Zdrojowym, jest chłopem z krwi i kości. Podejrzewamy, że niejeden z nich to po prostu urzędnik Samopomocy Chłopskiej, ale i prawdziwych chłopów i gospodyń wiejskich można się w grupie tej doszukać. Nie bardzo widzi się to wszystko np. portierom i kelnerom, wzdychającym ku minionym złotodajnym „lepszym czasom", kiedy to różni fabrykanci i obszarnicy nie żałowali pieniędzy, wyciśniętych z potu ludzkiego.



Most nad Kryniczanką posiadającą starannie uregulowane koryto

Krynica jest uzdrowiskiem przede wszystkim warszawskim. Warszawa zjeżdża tu i dziś — jak przed wojną — najliczniej. Warszawiacy upodobali sobie Krynicę i pozostali jej wierni. Nie znaczy to, aby do Krynicy nie pielgrzymowała cała Polska. Pęd do Krynicy jest powszechny, bo i jej sława zasłużona. Nie tylko nęcą krynickie borowiny i wody mineralne, nie tylko światowej sławy Zuber i pomniejsze źródła, jak Słotwinka, Józef, Jan, Karol, a nadewszystko popularna Kryniczanka ściągają kuracjuszy. Nie każdy kuracjusz zadawala się „moczeniem" swego grzesznego ciała i regularnym, obowiązkowym uczęszczaniem do „wodopoju". Zwłaszcza młodzież (do najstarszych roczników włącznie!) chce się wyhasać. Dancingi w marmurowych i alabastrowych salach Nowego Domu Zdrojowego i na szczycie Góry Parkowej, dokąd jeździ się kolejką linowo-terenową, a przede wszystkim w sławnej, urządzonej z przepychem „Patrii" kiepurowskiej, mają ustaloną renomę. Piechurzy przeplatają kąpiele i dancingi wycieczkami w malownicze okolice — aż na najwyższy szczyt Beskidów Wschodnich — na Jaworzynkę. Autokarami Miejskiej Komunikacji Samochodowej wizytujemy Szczawnicę i Czorsztyn oraz potężną zaporę wodną w Rożnowie. Niezapomniany jest przejazd przez przełom Dunajca w malowniczych Pieninach.



Hotel-pensjonat, luksusowo urządzony, z wspaniałą salą marmurową, własność Jana Kiepury. Pokój w tym hotelu-pensjonacie kosztuje 1.250 zł dziennie. Na cały lipiec np. wszystkie pokoje w Patrii były zamówione już w czerwcu.

Krynica jest piękna i warto spędzić wśród jej zieleńców, kwietników, wodotrysków i pomników kilka tygodni, a chociażby kilka dni. **Kazimierz Małycha.**

Tak to bywa...

HUMORESKA



Panna Lusia gryzła nerwowo śnieżnymi ząbkami rąbek koronkowej chusteczki i cicho płakała. Nie ze smutku, raczej ze złości. Tak się wszystko świetnie składało i tak niespodziewanie źle skończyło.

Kto by mógł przewidzieć, że ten... ten... idiota Marian oświadczy się nie jej, ale tej głupiej Jance, o której ogólnie wiadomo, że ma utlenione włosy, dwa sztuczne zęby i ani grosza posagu. Nie, to już w ogóle ludzkie pojęcie przechodzi. To już szczyt ironii i złośliwości losu.

Panna Lusia pociągnęła noskiem i głośno zaszlochała.

— Przestałabyś robić komedie — wtrąciła się dotąd milcząca matka. — Sama jesteś winna. Masz lat 26, a postępujesz jak smarkata uczennica. Koło mężczyzn trzeba umieć chodzić. Im się musi wydawać, że nas uwodzą, a tym czasem, to my ich uwodzimy. Kawalerowie są płochliwi. Żebyś wiedziała, jaki był twój ojciec, gdy jeszcze był kawalerem! Ho, ho. Ale od czegóż spryt kobiecy. Trochę smutku, trochę łzawego uśmiechu, czuły dotyk i już było po ślubie. Ani się obejrzał. Prawda, że później próbował „stanąć okoniem", ale klamka zapadła. Dziś z rączki je i ani słówka nie piśnie. Niechby zresztą spróbował. Sama wiesz, co go czeka. A ty nie masz sprytu za grosz i w końcu starą panną zostaniesz!

— Uuu... uuu...

— Przestań nareszcie. Lepszy wróbel w garści, niż sroka na dachu, czy jak tam się mówi. Zauważyłam, że ten fajtłapa Józek koło ciebie się kręci i oczy przewraca. Głupi, bo głupi, ale podono ma spadek po bogatej ciotce z Ameryki otrzymać. Zaprosi się go na obiadek jeden i drugi, a resztę sama musisz wykonać. Pamiętaj!

Panna Lusia rzuciła się matce w objęcia i zawołała:

— O Boże, jakaż ja nieszczęśliwa!

* * *

„Fajtłapa" Józef był bardzo mile zaskoczony specjalnym zaproszeniem go na obiad. Zdumienie jego i radość zwiększyła się, gdy mama p. Lusi nazwała go wzorem kawalerów, „człowiekiem na miejscu" i wymarzonym kandydatem na najlepszego z mężów. Panna Lusia, traktująca go dotychczas z wyniosłością i zimną obojętnością, przemieniła się z wampa w słodką kobiecinę, rzucająca od czasu do czasu nieśmiałe spojrzenia, pełne obietnic i niedomówień. Pan Józef upijał się śliwowicą, szczodrze nalewaną przez pana domu, upijał się własną męskością, harmonijną atmosferą domu i po paru godzinach doszedł do przekonania, że trzeba korzystać z okazji, bo „szczęście trzeba rwać jak świeże wiśnie". Sytuację znakomicie ułatwili mu gospodarze,



którzy zostawili kochaną młodzież na chwilkę i z drżeniem serca oczekiwali na rezultat kampanii.

Pan Józef nigdy nie mógł sobie uprzytomnić, w jaki sposób urocza panna znalazła się w jego ramionach i kiedy do pokoju wpadli rodzice, którzy zastawszy „kochane dzieci" w chwili gorącego pocałunku, życzyli im ze łzą w oku wszystkiego dobrego na nowej drodze życia i udzielili jednocześnie swego rodzicielskiego błogosławieństwa.

Gdy po ślubie młoda para odjeżdżała w podróż poślubną, pani Lusia spłakała się w ramionach matki i wyszeptała jej na ucho:

— Boże, jakaż ja jestem nieszczęśliwa!

Mąż na widok łez wzruszył się serdecznie i zapytał:

— Płaczesz kochanie?

Pani Lusia uszczypnięta przez matkę uśmiechnęła się słodko i odparła:

— To ze szczęścia, najdroższy. Nie masz pojęcia, jaka jestem szczęśliwa

Edro

Przed konwencją „trzeciej partii“

NOWY JORK (PAP). W dniach 23—25 lipca odbędzie się w Filadelfii konwencja „trzeciej partii“ ,na której nastąpi oficjalne ukonstytuowanie się ogólnokrajowej partii Wallace'a, opublikowanie jej programu wyborczego oraz wybór kandydata na prezydenta USA. W konwencji weźmie udział 2 tys. delegatów z całego kraju, wśród których przeważać będą przedstawiciele młodzieży amerykańskiej, związków zaw. i grup mniejszościowych.

Kącik FILMOWY

Filmy dla wsi

Dotychczasowa produkcja filmów dla wsi nie zdała egzaminu. Celem zorganizowania prac i zmiany na lepsze — urządzono konferencję informacyjną w Warszawie, na której roztrząsano wszystkie dotychczasowe mankamenty.

Wieś — daleka od miasta — pracująca od świtu do nocy — jest stale pokrzywdzona pod wieloma względami. Nie ma odpowiedniej łączności z miastem jest jakoby odcięta od świata. Jednakże ta wieś — ma też swoje pretensje i aspiracje. Chce mianowicie na równi z ludźmi miast korzystać z dobrodziejstw upowszechnionej kultury — chce kina, dającego w skrócie wydarzenia z wszystkich dziedzin życia.

Stworzono na terenie Polski sieć kin objazdowych, których zadaniem było objeżdżać wszystkie większe ośrodki wiejskie, posiadające sale i elektryczność, celem organizowania tam seansów kinowych. Rzecz jasna. Ale tu z miejsca stała się wsi krzywda. Obdarowano ją filmami trącącymi myszką — po prostu bez wartości. Podniósł się alarm, zresztą bardzo słuszny. Ale nie wszystko jest jeszcze w porządku. Prawdą jest, że nie można naprawić w ciągu 2—3 lat tego, o czym nie pamiętano przez dziesiątki lat. Każdy początek jest eksperymentem, ale okres tymczasowości raz się mu-

(Ciąg dalszy na str 9)

LUDZIE FILMU

Louis Jourdan



Jourdan, miły i zdolny aktor francuski, jest nowym nabytkiem producenta Davida O. Selznicka, który zaangażował go do filmu o międzynarodowej obsadzie — „Sprawa Paradina". W filmie tym występuje Włoszka Alida Valli, Angielka — Ann Todd, Anglik — Charles Laughton i Amerykanin — Gregory Peck. Jourdan urodził się w Marsylii w 1920 r. i już w wczesnej młodości pragnął zostać aktorem; w tym celu wstąpił do szkoły dramatycznej, w której uwagę na niego zwrócił nie kto inny jak znakomity Charles Boyer. Występuje z nim w swym pierwszym filmie w 1939 r. zatytułowanym „Korsarz", lecz wybuch wojny przerywa na razie dalsze kroki artystyczne. Dopiero w czasie wojny nazwisko jego staje się stopniowo popularniejsze, kiedy w roku 1941 po podbiciu Francji przez najeźdźców hitlerowskich „łaskawie" zezwalających na nakręcanie w studiach paryskich filmów o treści wyłącznie rozrywkowej — wystąpił obok Danielle Darrieux w obrazie „Pierwsze rendez-vous" oraz z nieżyjącym dziś Raimu w „L'Arlesienne". W 1942 r. nakręcił dwa dalsze filmy z drugim wielkim aktorem Claude Dauphin, po czym podpisał kontrakt z wytwórnią włoską, dla której rozpoczął pracę z Marią Dennis nad filmem „Życie cyganerii". Miał to być film zakrojony na większą miarę, jednak podczas nakręcania końcowych scen rozeszła się wieść, że wszyscy mężczyźni w jego wieku zostaną załadowani na pociąg i wywiezieni do Niemiec na przymusowe roboty. Można było uniknąć tego, zgadzając się na kręcenie filmów propagandowych dla niemieckich i włoskich wytwórni. Wolał jednak zostać „człowiekiem o czystym sumieniu" i zdecydował zbiec pod przybranym nazwiskiem do małej miejscowości francuskiej Pierre de Bresse, gdzie przyłączył się do francuskiego ruchu oporu. Niemcy jednak zemścili się na rodzinie jego, wtrącając ojca do więzienia. W Hollywood przebywa on wraz z Małżonką Berthą, wynajmując domek na brzegu Oceanu Spokojnego, co przypomina mu nieraz ojczystą Niceę. Gośćmi ich są często: ziomek jego Jean Pierre Aumont wraz z małżonką Marią Montez, Douglas Fairbanks jr. i David Niven. W Polsce widzieliśmy go niedawno w „Pięknej Przygodzie". Bea

DROBIAZGI FILMOWE

Wymiana filmowa polsko-czeska stała się faktem dokonanym. Dzięki tym właśnie stosunkom, reprezentanci filmu polskiego będą mieli okazję do zaznajomienia się z najnowocześniejszymi zdobyczami kinematografii i pod kierunkiem i przy pomocy czeskich filmowców — polscy filmowcy nabiorą większej wprawy, poznają nowe kierunki.

Sprowadzone dotąd 4 filmy czeskie ogólnie podobały się publiczności polskiej. Sprowadzimy jeszcze 7 obrazów pełnometrażowych. Czesi natomiast zakupili od nas 8 krótkometrażówek. Czeski reżyser filmowy Zeman nakręca w Polsce film pt. „Ślepy tor“, natomiast nasza artystka — Drapińska, wyjechała do Pragi, gdzie powierzono jej rolę we filmie czeskim pt. „Niema barykada“. Obecnie wyjeżdża do Czech grupa polskich techników, celem przeprowadzenia studiów w Czeskim Instytucie Filmowym w Pradze.

*

Ze względu na całkowite zniszczenie kin w ZSRR na terenach, które były okupywane przez armię niemiecką — postanowiło radzieckie ministerstwo kinematografii odbudować kina na oswobodzonych ziemiach. I tak w ciągu 2 lat powstało ponad 5.000 kin, zaś do listopada br. na terenach Federacji Rosyjskiej uruchomionych zostanie dalszych 2.500 nowych sal kinowych.

*

Dzięki coraz większym interwencjom związków zawodowych, walczących od kilku lat o poprawę mas pracujących w amerykańskiej produkcji filmowej, ustosunkowano się obecnie w Hollywood już bardziej krytycznie do kaprysów wielkich gwiazd filmowych. Są wprawdzie jeszcze jednostki, zarabiające zawrotne sumy, jednakże obciążenia fiskalne są obecnie tak duże, że trudno dzisiaj mówić o milionowych dochodach aktorów.

Do najlepiej zarabiających w Hollywood należą: Joan Crawford, Bob Hope, który w ciągu roku zarobił 275.000 dolarów. Słynny piosenkarz Bing Crosby otrzymał z wytwórni za rok pracy 250.000 dol., a popularny Ray Milland — 234.166 dol. Nie ustępuje im zdobywający w USA coraz większą popularność — Stanley Morner, którego zarobki osiągnęły już cyfrę 261.000 dol. rocznie.

35 stopni mrozu

W... SZCZECINIE!

Oczywiście tylko w nowoczesnej chłodni ryb — Pierwsze zespoły wagonów-chłodni ruszają w świat

Od specjalnego wysłannika „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" na „Dni Morza"



Szczecin, w lipcu. Rozbudowa Szczecina nie odbywa się dziś chaotycznie, jak w pierwszym okresie powojennym, kiedy improwizacja święciła triumfy. Obecnie wszystko jest mniej czy więcej dobrze przemyślane, planowane, realizowane zgodnie z wymogami urbanistycznymi i portowymi. Państwo i samorządy, spółdzielczość i inicjatywa prywatna — każdy z trzech sektorów gospodarczych na swoim odcinku przyczynia się do rozwoju miasta i portu. Wielkie jest w Szczecinie zapotrzebowanie na materiały budowlane, na farby i lakiery. Odremontowuje się gmachy uszkodzone, powstają nowe placówki gospodarcze. Niedawno dokonano otwarcia wielkiego, kilkupiętrowego gmachu Powszechnego Domu Towarowego. Kupiectwo prywatne, choć w skromniejszym zakresie, niemniej przyczynia się do estetycznego wyglądu Szczecina, dbając o wysoki poziom wystaw sklepowych. W różnych punktach miasta idealna świeżość farb, lśniąca powierzchnia szyldów oraz nieskazitelny wygląd wnętrz sklepowych zdradzają niedawne powstanie placówek handlowych różnych branż. Gdzie niegdzie jeszcze murarze, malarze i stolarze są przy dziele, a napisy informacyjne przygotowują publiczność na bliskie otwarcie nowego przedsiębiorstwa.

Z nowych inwestycyj w porcie szczecińskim imponuje nam zwłaszcza nowoczesna chłodnia ryb. Wszędzie świeża farba zmusza nas do ostrożności, wszędzie ślady prac budowlanych i technicznych wskazuje na dalszą intensywną rozbudowę wielkiej tej instytucji. Jesteśmy właśnie świadkami załadowywania mrożoną rybą pierwszego w Polsce zespołu wagonów-chłodni. Dumnie wskazują nasi przewodnicy na cztery wagony chłodnicze z wagonem mieszczącym agregat (wytwarzający niską temperaturę) i wężownice, którymi doprowadza się „sztuczny mróz" do wagonów-chłodni. Nowość ta na naszych liniach kolejowych pozostanie już urządzeniem trwałym. Takie lodowate zespoły wagonowe kursować będą nieustannie w licznych wydaniach i stale powracać po świeże transporty nad polskie wybrzeże morskie. Każdy wagon zawiera 10 ton ryby. Właśnie robotnicy ładują rybę słodkowodną (leszcze) do Czechosłowacji. Rybę otrzymuje z Polski także Austria. Nawet Berlinowi dostaje się już ryby polskiej, zwłaszcza morskiej — oczywiście za surowce i fabrykaty niemieckie, potrzebne polskiej gospodarce narodowej. Do Anglii wywozi się głównie wysokowartościowego łososia.

Wchodzimy do wnętrza gmachu chłodni. Wszędzie tu pełno skrzyń z twardą jak kamień rybą, gotową do wysyłki. W pierwszej sali termometr wskazuje bowiem 15 stopni zimna, w drugiej już 18 stopni. Do dalszych komór o temperaturze 35 stopni poniżej zera nie wchodzi się bezkarnie. To już „syberyjski mróz", wymagający specjalnego ubioru i zachowania środków ostrożności. W naszych ubraniach oczywiście o odmrożenie nie byłoby trudno — zwłaszcza uszu i nosa. Wystarczyło nam zresztą dygotanie z zimna 18-stopniowego!

W związku z aktywizacją portu szczecińskiego oraz rozwojem handlu morskiego i tranzytowego via Szczecin daje się we znaki brak pokojów hotelowych. Wzbogacono co prawda Szczecin ostatnio o nowy wielki hotel „Orbis", którego odbudowa pochłonęła wielomilionowe sumy (fama głosi, że 16 mil. zł), widzimy prace remontowe hotelu „Imperial", są i dalsze projekty w tej dziedzinie. Czy one zaradzą w przyszłości głodowi hotelowemu, trudno powiedzieć. Biorąc pod uwagę przewidywany dalszy rozwój Szczecina w przyszłych latach — raczej nie.

O szerokich pracach budowlanych w rejonie Szczecina świadczy najlepiej jedna cyfra. Otóż 38 proc. wszystkich pracowników w tym rejonie zajętych jest w przemyśle budowlanym. Cyfra ta nie wymaga komentarzy.

Tak oto Szczecin na swoich gruzach rodzi nowe życie — życie polskie, życie słowiańskie, życie, jakie pulsowało tu przed wiekami, nim w grodzie pomorskich Bogusławów twardą stopą stanął nieprzebierający w środkach ciemiężyciel germański.

Kazimierz Nądziński.

Liga Morska mobilizuje Naród do wykonania planu morskiego

ZGRZYTY

Całuję rączki...

Krytykowany już przed wojną i szeroko dyskutowany wówczas zwyczaj całowania pań w rękę, przybrał obecnie cechy nagminnej plagi. Z kręgu życia towarzyskiego rozpoczął niejako „zwycięski pochód" do biur, sklepów i fabryk. Całowanie w rękę należy dziś niejako do dobrego tonu. I tak w każdym biurze — zamiast serdecznego, koleżeńskiego uścisku dłoni na „dzień dobry", wszyscy koledzy, starzy i młodzi, jak na komendę całują swoje współpracowniczki w rękę. Pomijając fakt, że przeważnie robią to zdawkowo, no bo po prostu taki zwyczaj, — całowanie takie jest często dla jednej i drugiej strony krępujące. Oto wychodzi kobieta z domu, spotyka na schodach sąsiada. Wypada przywitać się, a ten — „buch" w rękę. Zaledwie zdążyła przemierzyć kilkanaście metrów ulicy, znajomy. — Oczywiście całuje w rękę. W tramwaju przygodny znajomy — całuje w rękę, no a potem cała kolekcja „pocałunków" w biurze. Ileż razy chciało by się krzyczeć: „przestańcie z tym", bo wiadomo, że ten czy ów znajomy — zwłaszcza ten z tramwaju — coś ma niewyraźnego z płucami...



Ale nie dość na tym, przychodzą interesanci do biura, całują w rękę. Potem urzędniczce potrzebne są jakieś dane do listy wypłat z biura technicznego. Wchodzi do hali fabrycznej, wita się z majstrem i znów ta sama historia. Jednym słowem przesada i jeszcze raz przesada, a ponadto ...niehigieniczne!

Czyż naprawdę nie wystarczy nam już zwykły, koleżeński uścisk dłoni w kołach koleżeńskich, w miejscach pracy. Naprawdę skończmy z tym, a jeśli już tak koniecznie chcemy kobiety całować po rękach, to niech to ograniczy się do życia towarzyskiego, poza biurem, poza instytucją, sklepem czy fabryką! Zwyczaj — zwyczajem, ale niech nie doprowadza do śmieszności! (fa)

Połczyn-Zdrój w pełni sezonu

Uzdrowisko o największej ilości sanatoriów

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"

Połczyn - Zdrój, w lipcu.

Połczyn - Zdrój jest jedynym czynnym uzdrowiskiem na Pomorzu szczecińskim, a jego zaplecze naturalne stanowi cały teren północnej Polski. Ponieważ specjalizacja jest najwyższym stopniem doskonałości, przeto Połczyn rozwija się jako uzdrowisko pod kątem leczenia schorzeń reumatycznych. Nie pragnie on uchodzić za modne, luksusowe uzdrowisko, stojąc na słusznym stanowisku, że role muszą być podzielone i obok miejscowości modnych istnieć muszą uzdrowiska, które spełniają swą rolę społeczną przywracają gospodarce narodowej tysiące zdrowych rąk do pracy, zdolnych do podjęcia nowych wysiłków.



Plac koncertowy w Parku Zdrojowym

Warunki do stworzenia luksusowego uzdrowiska istnieją jednak w Połczynie w takim stopniu jak tylko w nielicznych uzdrowiskach polskich. Połczyn posiada najpiękniejszy i największy park zdrojowy, a samo miasto leży w malowniczej Szwajcarii Połczyńskiej. Dogodne połączenia kolejowe wpływają poważnie na zbliżenie do głównych ośrodków w Polsce Centralnej. Frekwencje może pozazdrościć Połczynowi wiele uzdrowisk, ponieważ od 1946 r. kilka tysięcy ludzi przebyło tu 28-dniowe lub dłuższe kuracje, a pory roku wpływają tylko nieznacznie na wahania w obłożeniu miejsc.

Połczyn posiada szczególnie warunki. Bogactwo znanych dziś złóż borowinowych znajdujących się tuż obok miasta zezwala śmiało gospodarować zapasami przez najbliższe 200 lat bez uwzględniania faktu, że borowina po okresie 2—3 lat posiada własności reaktywowania się. Połczyn posiada 74 czynne łazienki do kąpieli borowinowych, kwasowęglowych i mineralnych, a w przyszłości będą uruchomione dalsze łazienki do ogólnej liczby 121. Jako jedno z nielicznych uzdrowisk umożliwia Połczyn przeprowadzenie kuracji zwanej „łóżko — wanna — łóżko" ponieważ kąpiele wydawane są w budynkach sanatoryjnych, a w przyszłości każde sanatorium będzie miało połączenie z łazienkami przez ogrzewane korytarze, wykluczając przez to jakąkolwiek możliwość przeziębienia rozgrzanego kąpielą ciała.

Wszystko to składa się na utrwalenie wartości społecznej uzdrowiska mającego 260-letnią tradycję.

P. Z.

Wieści ze STOLICY

W obecności min. pełnomocnego i posła Szwajcarii dr. Roy Ganza odbyła się w szpitalu dziecięcym im. Karola i Marii uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Budynek szpitala zburzony w 1944 r. przez Niemców został odbudowany w 1947 r. przez Zarząd Miejski, zaś sprzęt, meble, aparaty, naczynia, bieliznę oraz środki lecznicze ofiarowała społeczna organizacja szwajcarska „Don Suisse". Tablica pamiątkowa umieszczona została w dowód wdzięczności i pamięci otrzymanych od „Don Suisse" darów.

* * *

Poziom wody w Wiśle jest jeszcze w dalszym ciągu dość wysoki tak, iż plaże warszawskie są jeszcze zalane. Nadto niska temperatura i stałe deszcze powodują, iż brak jest całkowicie amatorów na kąpiel i plażowanie. Na plażę miejską w ciągu czerwca przyszło mniej osób, niż zazwyczaj w tym czasie w ciągu jednej niedzieli. Jest to przyczyną nielada zmartwień tak dla kierownictwa plaży jak i wodniaków, których zarobki spadły do minimum. Na Wiśle obserwować można jedynie ożywiony ruch kajakowy i żaglowy.

W czasie prac przy budowie Domu Towarowego na rogu Brackiej i Al. Sikorskiego — natrafiono w ostatnim czasie na niespodziewane trudności. Niemcy chcąc przystosować tunel linii średnicowej do komunikacji przy pomocy lokomotyw parowych, wmontowali wentylatory betonowe, których usunięcie utrudnia obecnie bardzo prace. Nadto robotnicy pracujący przy usuwaniu ziemi narażeni są na nieprzyjemne niespodzianki w postaci naelektryzowania mokrego gruntu przez przechodzący gdzieś w pobliżu kabel podziemny. Dotychczas nie udało się go odnaleźć i przypomina on ciągle o swym istnieniu „łapiąc" robotników. Pierwotnie zamierzono wybudować dwie kondygnacje podziemne gmachu, jednak podczas wierceń natrafiono na głębokości 9 m na wodę. Poza tym niezwykle twardy grunt utrudnia wiercenie.

Młoda optyka polska osiąga wspaniałe rezultaty

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"

Jelenia Góra, w lipu

Niemcy, obawiając się słusznie zbombardowania swych słynnych zakładów Zeissa w Jenie, utworzyli filię tychże w bezpiecznym terenie, mianowicie na Dolnym Śląsku. Tak się więc stało, że wraz z przejęciem Ziem Odzyskanych, staliśmy się właścicielami jednej z 8 na świecie i jednej z 4 europejskich wytwórni optycznych.

Zdawałoby się, że Polska nie posiadająca fachowców-optyków, przemysłu tego utrzymać nie zdoła, tymczasem Państw. Wytw. Optyczna w Jeleniej Górze, w której Niemcy wyrabiali poprzednio jedynie pryzmat do czołgów, posiada obecnie asortyment 320 rodzajów produkcji, a 25 gatunków szkieł optycznych. Jest to niemałe osiągnięcie, skoro zważymy że 50 gatunków zaspokoi ogólne zapotrzebowanie w kraju. Praownicy Wytw. Opt. z dyr. nacz. inż. Lisowskim, któremu zawdzięczamy niejeden wynalazek, pracują nad dalszym rozszerzeniem produkcji. Obejmuje ona 3 gatunki szkieł precyzyjnych, a mianowicie szkła optyczne, laboratoryjne i techniczne, jak: neutralne, kwasoodporne i kolorowe, wartości 15 mil. zł miesięcznie.

Również pod względem jakości wyroby te nietylko nie ustępują słynnym wyrobom Zeissa w Jenie, a nawet je przewyższają, o czym fachowcy przekonają się na Wystawie Ziem Odzyskanych, gdzie będą mieli możność porównania położonych obok siebie wyrobów polskich z niemieckimi.

Nic dziwnego, że wyroby Państw. Wytw. Opt. mają wielkie możliwości. Oprócz całkowitego uniezależnienia nas od zagranicy, eksportuje ona do Czechosłowacji, Rumunii, Holandii i Szwajcarii, która wprawdzie ma rozwinięty przemysł optyczny, ale niema huty. Również rynek Poł. Ameryki otworzył obecnie przed P. W. O. duże możliwości. Zaszła więc konieczność rozbudowy fabryki. Otwarcie nowego kompleksu budynków, wybudowanego według najnowocześniejszych wymogów, kosztem kilkunastu milionów zł, nastąpi w dniu 22 bm.

Państw. Wytwórnia Optyczna dba również o nowe kadry fachowców, szkoląc uczniów, którzy praktykują w fabryce.

Praca ta nie jest taka sama, jak w innych hutach, gdyż robi się tu przecież szkła precyzyjne. Takie same jednak są piece hutnicze i ci sami zroszeni potem i dmuchający hutnicy, którzy z ognistej lawy tworzą różne cuda. Oto stary hutnik Aleksandrow, mający za sobą już 40-letnią praktykę, wkłada ognistą kulę na pręcie do formy, którą podpala inny, wyciągając z niej gotowy, skomplikowany klosz, koloru jasnożółtego, kładąc go na piasek, z którego zabiera go na widełkach robotnica. Do prętu z ognistą kulą innego hutnika wwierca się swym prętem drugi hutnik i oddalając się od pierwszego, ciągnie za sobą cienką rurę szklaną, długości kilkudziesięciu metrów. Zjawia się zaraz robotnica, która tnie ją na metrowe kawałki. Ciekawa jest praca hutnika dla tych, którzy ją oglądają, ale jakże ciężka dla jej wykonawców!

Bierzemy na pamiątkę rozbite na podwórku śliczne szkło. Jest jasnożółte, przejrzyste. W domu stawiam je obok wazonu z takiego samego szkła. Wazon przedwojenny, z zagranicy. To mało ważne, że możemy teraz produkować takie same wazony. Ważne jest to, że robimy tak cienkie szkło, jak n. p. do strzykawek, które nie pęka przy gotowaniu, że mamy kolorowe szkła nie malowane i wewnątrz barwione jak w „lusterku" dentystycznym, tak wodoodporne i wodoszczelne, że nie traci lustrzanego połysku przy przegotowaniu, że mamy szkła tak precyzyjne, jak główka od szpilki, ważne jest to, że produkujemy teraz w kraju tyle szkieł precyzyjnych dla naszych obserwatorów astronomicznych i aparatury filmowej, dla lecznictwa, laboratoriów i naszego przemysłu

W. Drygałowa

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Rozwiązanie zadania nr 2

A	R	K	A				A	M	O	R
R	Z	U	T				M	A	T	A
K	U	C	A				O	T	O	K
A	T	A	K				R	A	K	I
				K	O	K				
				O	K	O				
				K	O	K				
T	O	G	A				M	O	S	T
O	P	A	D				O	S	T	Y
G	A	P	A				S	T	O	P
A	D	A	M				T	Y	P	Y

Drogą losowania nagrody książkowe otrzymają: p. Tadeusz Grochowalski — Złotów, ul. Szpitalna 17 (Pomorze Zach.), oraz p. Aldona Zielke — Koszalin, ul. Lutyków 19 (Pomorze Zach.).

* * *

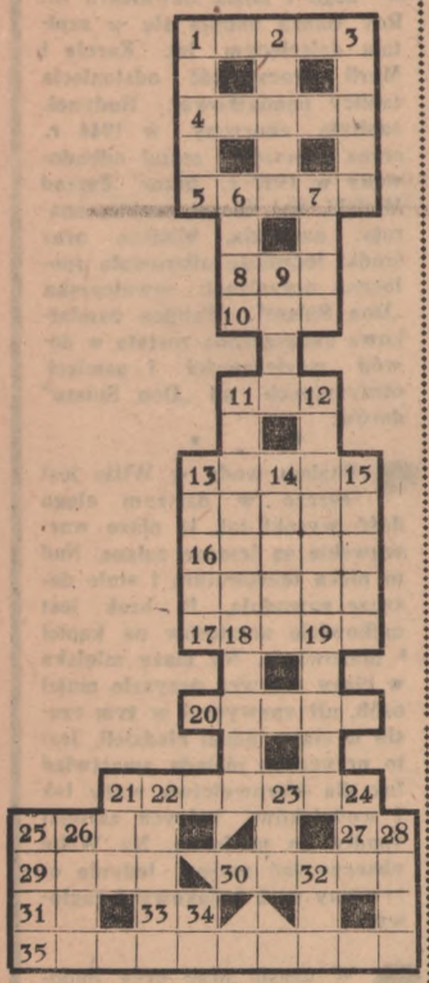
Termin nadsyłania rozwiązań zadania nr 3 kończy się 8 lipca.

* * *

Jako czwarte z kolei zadanie, zamieszczamy poniżej krzyżówkę, którą należy wypełnić według załączonego znaczenia wyrazów. Za rozwiązanie, które należy nadsyłać najpóźniej do 15 lipca, zwycięzcy otrzymają 2 cenne książki jako nagrodę.

KRZYŻÓWKA

Zadanie nr 4



Poziomo: 1) wyciąg. 4) utwór sceniczny. 5) imię żeńskie. 8) papuga. 10) dźwięk. 11) torba, worek. 13) jasność. 16) roślina o jadalnym korzeniu. 17) wyznaczona bieżnia. 20) tutka. 21) środek lekarski znieczulający. 25) harap używany w carskiej Rosji. 27) wykrzyknik. 29) stolica Włoch. 30) klej stolarski. 31) miasto rodzinne Abrahama. 33) przyimek. 35) wypadek, nieszczęście.

Pionowo: 1) ptak. 2) kaleka (rodz. żeński). 3) roślina egzotyczna. 6) kość. 7) tłuszcz rybi. 9) powstaje wieczorem. 11) przyprawa do potraw. 12) ptak. 13) rodzaj czapeczki. 14) miejsce występów w cyrku. 15) sala szkolna. 18) gruzy, zwaliska. 19) pora roku do czegoś odpowiednia. 21) ojciec chrzestny. 22) trawa rosnąca po raz drugi po skoszeniu. 23) gatunek wierzby. 24) akadyjsko-babiloński bóg nieba. 25) ptak. 26) podziemne schronienie zwierząt. 28) część budynku. 32) rzeka w języku obcym. 34) litera fonetycznie.

Stare osady słowiańskie na Pomorzu Zachodnim

Gryfice i Trzebiatów

w dawnych wiekach i w dzisiejszej Polsce

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"

Gryfice, w lipcu.

Z pewnością niejeden z czytelników spędzi swój urlop nad naszym pięknym morzem, w Ustroniu Morskim, Dziwnowie, Ustce czy Międzyzdrojach. Kogo zaś losy zapędzą do Głębokiego lub Niechorza, ten niewątpliwie nie omieszka odwiedzić pobliskiego Trzebiatowa i Gryfic, prastarych, słowiańskich osad, a w średniowieczu ośrodków wielkiego handlu.

Gryfice, miasto powiatowe w północno-zachodniej części Pomorza Zachodniego, leży nad rzeką Regą. Rzeka ta w dawnych czasach, kiedy stan wód był znacznie



Wieża Prochowa w Gryficach

wyższy, stanowiła dogodną arterię komunikacyjną. Gryfice liczą obecnie 9.000 mieszkańców. Miasto na skutek wojny ucierpiało w 30%. Ponieważ w pierwszych latach wojny zamieszkiwało je 10.000 osób, przy dzisiejszym stanie zniszczeń jest już przeludnione. Odczuwa się dotkliwy brak mieszkań.

Mieszkańcy Gryfic przed wojną pracowali w dobrze rozwiniętym miejscowym przemyśle rolniczym. Poważną ilość ludzi zatrudniała duża cukrownia, fabryka przetworów owocowych i cementownia.

Dzisiaj większość dawnych zakładów przemysłowych została znowu uruchomiona. M. in. pracuje spółdzielcza fabryka marmolady. Czynna jest również fabryka kafli. Duży młyn znajduje się w rękach spółdzielni rolniczo-handlowej. Najpoważniejszymi zakładami przemysłowymi dzisiejszych Gryfic są państwowe zakłady drzewne z tartakiem, zatrudniające kilkadziesiąt osób. Obok szkoły powszechnej pracuje w Gryficach gimnazjum dla młodzieży i dorosłych, które rozporządza ładnym budynkiem.

Gryfice posiadają kilka zabytków godnych zobaczenia. Na pierwszym miejscu należy wymienić kościół Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny, w pobliżu rynku. Świątynia zbudowana jest w stylu gotyckim.

W 1658 r. wybuchł wielki pożar, który strawił połowę miasta. Nie oszczędził on również kościoła. W 10 lat później ponowna pożoga zniszczyła drugą część miasta. W krótkim jednak czasie dzięki pomocy z zewnątrz odbudowano zniszczoną świątynię, która od tego czasu przetrwała w nienaruszonym stanie do dnia dzisiejszego. Na skraju miasta oglądać można dziś jeszcze resztki średniowiecznych murów i bramy. Przy drodze prowadzącej do Trzebiatowa wznosi się „Kamienna brama", a przy szosie w kierunku Płotów tzw. „Wysoka brama". Nad rzeką Regą zachowała się wysoka, okrągła baszta „Wieża prochowa", która niegdyś stanowiła część miejskich umocnień.

18 km na północ od Gryfic leży Trzebiatów, drugie miasto w powiecie. Był to gród o bogatej przeszłości, wywodzący swą nazwę od słowa „trzebić". Miasto wymienione zostało w dokumentach historycznych po raz pierwszy w 1180 roku. W wiekach średnich Trzebiatów współzawodniczył zawzięcie z Gryficami. Nieraz dochodziło nawet do zbrojnych porachunków między mieszkańcami obu grodów. Książę pomorski Barnim I Dobry nadał Trzebiatowowi prawa miejskie, a jego następca rozpoczął budowę umocnień i kościoła mariackiego. Kościół ten to najwspanialszy zabytek miasta. Potężna świątynia zachowała się w doskonałym stanie. Do pięknych zabytków zaliczyć trzeba jeszcze ratusz. Ważną rolę w historii odegrała kaplica reformacji przy ul. Żymierskiego, w której w 1534 r. zgromadzone stany pomorskie powzięły uchwałę o wprowadzeniu na całym Pomorzu wyznania luterańskiego. Nad Regą oglądać można zachowane stare mury miejskie oraz „Kaszaną basztę". Według podania z baszty tej pewnej ciemnej nocy spadło strażnikowi miejskiemu naczynie z gorącą kaszą wprost na głowy gotujących się do ataku Gryficzan. Poparzeni podnieśli wrzask, zdradzając tym samym swą obecność. Zasadzka nie udała się, a radni Trzebiatowa postanowili basztę tę ze względu na ową kaszę, która uratowała Trzebiatów od grabieży, nazwać „Kaszaną". W średniowieczu gród był członkiem Hanzy i prowadził ożywiony handel. Na Redze pracował duży port.

Dzisiaj miasto liczy około 1.500 mieszkańców. Czynne są tartaki, oraz fabryki mebli, zatrudniające kilkudziesięciu ludzi. W mieście głównie rozwinięty jest przemysł drzewny. Znajduje się także kilka młynów. Zarobków mogą ludności dostarczać także złoża piaskowca, fabryka maszyn i wozów, garbarnia, browar, oraz kilka cegielni, pralnia chemiczna, farbiarnia itp., które czekają jeszcze na uruchomienie. W mieście czynna jest hodowla piżmowców.

Słowiańskie osady Trzebiatów i Gryfice posiadają kilka starych zabytków, świadczących o ich wielkiej przeszłości, a godnych zobaczenia. Kogo zaś interesuje historia, ten niechaj przybędzie do tych miasteczek, by zobaczyć nowe, odbudowujące się z ruin życie. **(P).**

Wieża z wiader na WZO

Wrocław, w lipcu.

Na placu otwartym obok Pawilonu Przemysłowego widać już wieżę, zbudowaną z desek o kształcie kulistym. Wieża ta będzie w najbliższych dniach wypełniona naczyniami blaszanymi, wiadrami i garnkami tworząc jeden z najcharakterystyczniejszych obiektów na Wystawie Ziem Odzyskanych. Wykończono również budowę fontanny, stanowiącej dekorację części otwartej pawilonu Przemysłowego.

Przy głównej arterii terenu „B", na tzw. „Jarmarku" w pobliżu „wesołego miasteczka" buduje się obecnie z czterech płyt szklanych grubości 2 i pół cm kiosk kiermaszowy Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego. Kiosk ten nie posiada żadnej konstrukcji drewnianej ani żelaznej. Zwiedzający będą mogli oglądać z wszystkich stron znajdujące się w kiosku towary. W jednej części kiosku sprzedawane będą artykuły kosmetyczno-perfumeryjne, w drugiej zaś bez żadnych ograniczeń i po bardzo niskich cenach wyroby gumowe: opony, dętki rowerowe, węże gumowe, skoroguma, termofory, rękawice, galanteria gumowa itd.

Poza tym biuro sprzedaży materiałów wybuchowych Centr. Handl. Przem. Chem. przygotowuje na Wystawę trzy wielkie i 12 mniejszych efektownych pokazów pirotechnicznych i ogni sztucznych. Pierwszy wielki pokaz odbędzie się wieczorem w dniu otwarcia Wystawy.

Min. Przemysłu organizuje w dn. od 21 do 25 lipca pobyt 2.500 młodzieży ze szkół Przysp. Przem. we Wrocławiu. Uczestnicy wezmą udział w zjednoczeniowym zlocie młodzieżowym oraz zwiedzą Wystawę Ziem Odzyskanych. Młodzież będzie zakwaterowana we wzorowej szkole Przysp. Przem. w Leśnej.

W szeregu imprez sportowych, jakie odbędą się w okresie Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu, budzi ogólne zainteresowanie międzynarodowy turniej w tenisie na kortach reprezentacyjnych. W turnieju wezmą udział zawodnicy Czechosłowacji, Rumunii i Szwecji, jak również czołowi tenisiści polscy. Zawody odbędą się od 12 do 15 sierpnia, poprzedzając występy tenisistów zagranicznych w międzynarodowych turniejach tenisowych w Katowicach i Sopocie.



2. Detektyw Marchewka w potrzasku

Detektyw Marchewka rozejrzał się po krypcie. Wzrok jego padł na świecznik stojący przed trumną:

— Przecież on ma dziewięć ramion! — Odłożył na bok pudełko z żarówkami, podskoczył do świecznika i wyciągnął jedną ze świec: Świecznik był elektryczny. Wziął żarówkę i wkręcił. Zapaliła się mdłym, żółtawym światłem. Począł wkręcać następne. Niektóre paliły się oślepiającym białym światłem inne żarzyły się ledwo dostrzegalnie. Wreszcie wkręcił ostatnią żarówkę... W tym samym momencie znów rozległ się dziwny szum i zgrzyt. P. Eufemiusz z przerażeniem spojrzał ku górze. Wielka kamienna płyta obróciła się w otworze zamykając wyjście z krypty. Detektyw odkręcił gorączkowo żarówkę — płyta ani drgnęła. Nerwowo począł wykręcać jedną po drugiej. Bez skutku. Pełen przerażenia



wskoczył na trumnę i usiłował podważyć ramionami płytę. Nie ustępowała.

— Jestem żywcem pogrzebany — uczuł lodowaty chłód ogarniający jego ciało. Przez długą chwilę nie mógł przyjść do siebie. Wreszcie całą siłą woli opanował się i zebrawszy myśli zbliżył się znów do świecznika. Poszukiwanie jakichś ukrytych mechanizmów nie dawało rezultatów. Począł się więc przyglądać żarówkom. Były one oznaczone kolejnymi literami alfabetu od „a" do „i". Marchewka jeszcze raz uważnie obejrzał ramiona świecznika i nagle zauważył małe wycięte jakby dla ozdoby kółeczka. Na każdym z ramion była ich inna ilość: od jednego do dziewięciu. Pomyślawszy chwilę p. Eufemiusz wkręcił żarówki w kolejności odpowiadającej literom alfabetu. Bez rezultatu — płyta nie poruszyła się.

— Zanim wyczerpię wszystkie kombinacje mogę tu zczeznąć — pomyślał z goryczą.

— Spokojnie, panie Marchewka — myślał dalej — spokojnie. Zastanówmy się. Tylko powoli. — Przykucnął sobie w kąciku i zaczął myśleć, lecz nie mógł jakoś wpaść na żaden pomysł.

— Psia... — zaklął brzydko — lepiej, żebym pojechał szukać tego kasjera. Sprawa zdaje się łatwiejsza. No ale, kiedy się zabrałem już do tego widma, to niedoczekanie wasze, abym ustąpił — mruknął przypomniawszy sobie złośliwych kolegów z „Argusa". — Spróbujmy raz jeszcze.

Podszedł do trumny. Wzrok jego ślizgał się machinalnie po jej wierzchu.

— Doktor Witol ramm —

S. † P.

dr Witol ramm

pro esor fizyki doświad zalnej, doktor medycyny i c emii, autor dzieła o wpływi prom eni Roentgen na organizm ża y

* 5. 6. 1888

† 16. 2. 1938

czytał po raz któryś tam już, napis na metalowej płycie. — Żebym chociaż kiedy widział tego Gramma, przez którego, pośrednio siedzę tu zamknięty. — Napis na płycie był stary, wytarty, gdzieniegdzie brakowało całych liter.

Marchewka bębnił palcami po trumnie:

— Profesor Gramm, profesor Gramm — powracały mu natrętnie te słowa. Zaczął wystukiwać machinalnie sylaby. Wystukawszy tak ze trzydzieści razy cały napis, postanowił — ot tak dla fantazji — policzyć brakujące litery.

— Dziewięć — krzyknął z triumfem, aż zadźwięczało w lichtarzu — Mam! Jest szyfr! — Szperał gorączkowo za ołówkiem i rozpostarł szeroko wyciągniętą z kieszeni gazetę.

— Na razie dam panu spokój, panie kasjer — mruknął do umieszczonej na pierwszej stronie dziennika podobizny z listu gończego za defraudantem. — Pa! — Mrugnął ucieszenie do poważnej twarzy z dziwnie kwadratowym czołem. — Tajemnica niebieskiego widma ważniejsza od pańskich tysięcy — i pochylił się nad gazetą, pokrywając margines maczkiem cyfr i liter.

* * *

Drodzy Czytelnicy! Detektyw Marchewka spodziewa się, iż znalazł klucz do tajemniczego świecznika. Spróbujmy mu pomóc

Ramie świecznika	1	2	3	4	5	6	7	8	9
żarówka									

Za prawidłowe wypełnienie powyższej tabelki biuro detektywów „Argus" za pośrednictwem redakcji IKP, przyznaje drogą losowania nagrodę w postaci cennej książki.

Uwaga! Powieść jest ciągła. Dla rozwiązywania zagadek konieczna będzie znajomość poprzednich odcinków.

Za rozwiązanie zagadki nr 1 nagrodę w postaci książki Zofii Kossak — „Nieznany kraj" otrzymał **Romuald Barsukiewicz** — Szczecinek, ul. Chełmińska 11. Trafnych odpowiedzi nadesłano 678.

CZYTELNICY piszą...

Sprawa emerytów kolejowych

Poruszyliśmy niedawno sprawę emerytów, twierdząc, iż rząd nasz odbudowując kraj, musiał dbać przede wszystkim o ludzi pracy. W międzyczasie (6 ub. m.) odbył się w Warszawie doroczny walny zjazd emerytów państwowych i wojskowych, z udziałem przedstawicieli rządu, CKZZ i Zakł. Ubezp. Emerytalnych. Celem zjazdu, prócz wyboru nowego zarządu, było powzięcie uchwał, mających na celu polepszenie sytuacji materialnej emerytów. Powzięto więc rezolucje w sprawie wypłacenia emerytur zaległych za czas okupacji, przywrócenie tym osobom, których przedwojenne emerytury przekraczały 200 zł przysługujących im emerytur, niezależnie od wpłacanego im dodatku przejściowego, zwolnienie dzieci emerytów od opłat szkolnych, zmiany ustawy emerytalnej w tym kierunku, by emeryci, powołani do czynnej służby wojskowej, kontuzjowani w czasie wojny, pobierali — niezależnie od swych emerytur — renty inwalidzkie, przysługujące każdemu inwalidzie itd.

Rezolucje powyższe nie poruszają jednak jednej sprawy, która odnosi się przede wszystkim do emerytów kolejowych, a o której pisze nam jeden z naszych Czytelników z Szczecina:

„Dostałem z Dyr. Okr. PKP w Szczecinie, biuro personalne nr. p.4/267/V/4/48 pisemko, czy będąc emerytem, nie mam dodatkowego zajęcia zarobkowego, bo jeśli tak, nastąpi całkowite cofnięcie mi emerytury, zgodnie z rozp. Rady Min. z 25. 7. 1936 a na podstawie art. 25 i 26 z dn. 24. 9 1926 r.

„Stare, oj stare są te ustawy! Czyż nie czas byłoby je przystosować do warunków dzisiejszych? Czy w okresie odbudowy naszego kraju nie brakuje nam sił roboczych? Pracowałem 46 lat na kolei i czy, mając lat 68, nie mógłbym jeszcze pracować, tymwięcej, że czuję się na siłach? Mógłbym, ale ustawa mi na to nie pozwala, bo gdybym pobierał miesięcznie 5 tys. zł, czyli minimalne uposażenie urzędnicze, toby mi cofnięto zaopatrzenie emerytalne"... „Szkoda, że na zjeździe emerytów państwowych nie pomyślano również o zmianie ustawy emerytalnej w tym kierunku, byśmy w oczekiwaniu na podwyżkę emerytur, poprawić sobie mogli los, bez obawy utraty emerytury, tymwięcej, że, o ile mi wiadomo, zarządzeniu takiemu podlegają jedynie emeryci kolejowi". Emeryci pocztowi n. p. pracują nadal — na poczcie, pobierając oprócz emerytury — pensję za wykonywaną pracę. „Przy tej okazji chciałbym wskazać jeszcze na jedną sprawę, mianowicie na biurokrację w PKP, gdyż wg. wymienionego powyżej pisemka muszę przedstawić na dowód, że nie pracuję: dowód zameldowania, podpisy: moje, burmistrza, administratora domu i to wszystko — uwierzytelnione. A ty biedaku, emerycie drzyj ostanie zelówki i trać ostatnie grosze, by zadość uczynić tym wymogom".

Za niecelowe uważamy wymagane przez PKP dowody na fakt, że emeryt kolejowy nie posiada dodatkowego zajęcia. Bo skąd o tym wiedzieć może burmistrz? A sprytny emeryt będzie również postępował tak, że i administrator domu nic o jego dodatkowym zajęciu wiedzieć nie będzie. Najwięcej powołana byłaby w tym wypadku Ubezp. Społeczna.

Powracając do meritum sprawy, uważamy, że zw. emerytów kolejowych powinien dołożyć starań, by nowowybrany zarząd główny uzyskał pozytywne załatwienie słusznych postulatów emerytów kolejowych, nie pragnących się jeszcze znajdować „za burtą" a być nadal czynnymi członkami w odbudowie Państwa.

MIGAWKI

Nie jest dla nikogo tajemnicą, iż Amerykanie są zapalonymi entuzjastami sportu. Do jakiego jednak stopnia może sport zepchnąć na drugi plan nawet aktualne wydarzenia polityczne w USA, posłuży przykład ostatniej... konwencji partii republikańskiej w Filadelfii. Jak wiadomo przebieg obrad konwencji transmitowany był telewizyjnie bezpośrednio z sali posiedzeń. Najważniejszy moment: wybór kandydata na stanowisko prezydenta był pierwotnie wyznaczony na środę popołudniu. Tymczasem okazało się, iż w tym samym czasie miało być transmitowane spotkanie Joe Louis—Wallcott (zresztą później przesunięte). Stacje telewizyjne miały więc do wyboru nadawać albo przebieg głosowania albo mecz bokserski o tytuł mistrza świata. Postanowiono jednak dać pierwszeństwo Louisowi i... przesunięto wybory o jeden dzień

* * *

Niezwykły strajk miał ostatnio miejsce we Włoszech. Wiadomo powszechnie, iż mieszkańcy Capri trudnią się przeważnie przewodnictwem obwożąc turystów po osobliwościach Lazurowej Groty. Otóż ostatnio zastrajkowali oni na znak protestu przeciw naznaczonej przez zarząd miasta taryfie za przewodnictwo. Zamiast jednak, jak to zwykle bywa, żądać podniesienia stawek, domagali się oni ich... obniżki. Przewodnicy uznali, iż wyznaczona cena 500 lirów jest za wysoka i tracą oni w ten sposób klientów. (z)

Cała młodzież w szeregach **„Służby Polsce"**

Filmy dla wsi

(Dokończenie ze strony 6)

si skończyć! Zbyt kosztowną rzeczą było by stworzenie kin na wsiach — zbyt dużo pochłonęło by to sum. Brakom odpowiednich sal można przecież przy współpracy partii politycznych czy związków zawodowych jakoś zapobiec. Trzeba tylko z tymi organizacjami wejść w kontakt. Koszt mniejszy, a sala wydzierżawiona przez cały rok na różnego rodzaju imprezy — przyniesie nawet swój dochód. Trzeba nam jeszcze odpowiedniej ilości aut, ale dobrych i aparatów szeroko- i wąskotaśmowych.

Najgłówniejszą jednak bolączką są same filmy. Ustalamy z góry — typowany dobór filmów, zupełnie nie odpowiada wsi.

Wieś potrzebuje swych filmów. Słusznie domagano się na konferencji warszawskiej uwzględnienia w doborze filmów głosu doradczego wsi. Wieś potrzebuje filmów rolniczych, gospodarczych, społecznych — dobrych krótkometrażówek zwłaszcza, że z prasy dowiaduje się o tym, jakie filmy idą w miastach — podczas gdy na wieś nie docierają zupełnie. Należało by pomyśleć o urozmaiceniu programu. Ludziom zmęczonym pracą fizyczną potrzeba także lekkich filmów rozrywkowych. Zakupili my przecież szereg dobrych obrazów francuskich, angielskich i amerykańskich. Te zdaje się jednak zostały wyeliminowane z repertuaru kin objazdowych. Dlaczego? Wieś ma chyba pełne prawo oglądać to co i miasto!

Należało by więc z gruntu zreformować politykę programową. Największym powodzeniem cieszą się tygodniki — zastępujące prasę i radio. Trzeba by ich więcej wysyłać w teren — złakniony wiadomości o kraju i świecie. Domagano się powiększenia ilości kin objazdowych. W roku 1947 czynne były 83 kina objazdowe. Każde z nich ma zawsze z góry wyznaczoną trasę na 24 dni. Praca ludzi w terenie nie należy do rzeczy łatwych, daje jednak dużo ciekawego materiału, z którego winien w pierwszym rzędzie skorzystać Film Polski.

Gdy będą uwzględniane w miarę możności postulaty wsi — kino objazdowe będzie zawsze witane z całą życzliwością i poparciem mieszkańców najodleglejszych nawet zakątków prowincji. (jg)

„DAILY WORKER" o sytuacji w Berlinie

LONDYN (PAP) Omawiając sytuację w Berlinie dziennik „Daily Worker" podkreśla, że istnieje olbrzymia różnica między tym co mówią oficjalnie przedstawiciele państw zachodnich o sytuacji w Berlinie, a tym co myślą oni istotnie.

„Daily Worker" stwierdza, że zarówno brytyjscy, amerykańscy jak i francuscy mężowie stanu zgadzają się w istocie rzeczy co do trzech punktów: 1) Państwa zachodnie nie mają obecnie żadnych podstaw prawnych do pozostania w Berlinie, gdyż podjęły kroki w celu utworzenia odrębnego państwa zachodnio-niemieckiego. 2) W łonie samych rządów 3 państw zachodnich istnieje różnica zdań co do polityki wobec Niemiec. Na skutek tego 3 państwa zachodnie stosują wobec Niemiec nie 3 osobne linie polityczne, a co najmniej 6. 3) Koła oficjalne 3 państw zachodnich mają nieco paradoksalną nadzieję, że władze radzieckie dadzą im możność uratowania pozorów i wycofania się z obecnie zajętego stanowiska w sprawie Berlina bez zbytniej utraty prestiżu.

„Daily Worker" **zaznacza, że władze okupacyjne państw zachodnich w Niemczech zdają sobie sprawę, że ich rządy nie prowadzą jednolitej polityki wobec Niemiec i to stawia je często w bardzo kłopotliwej sytuacji.**

Odpowiedzi Redakcji

Jurek B. — Szczecinek. Zbieranie tych znaczków jest bezcelowe — już o tym pisaliśmy oddzielnie. To była fałszywa pogłoska. Oto chodzi Jurku aby nasze nagrody sprawiały wam dużo radości. Pozdrawiamy!

Henio B. — Toruń: To bardzo ładnie Heniu, że wytrwale rozwiązujesz zadania.

Henryk B. — Gdynia. Naturalnie, że może nadsyłać prace do oceny. Cieszy nas to, że lubisz rebusy. Dziękujemy za pozdrowienia.

Jurek G. — Kaliska. Taki jesteś niecierpliwy? Sądzimy, że trud napewno się wynagrodzi.

Irka Szt. — Chojnice. Jak widzisz — zadania wcale nie są takie trudne. Trzeba tylko trochę cierpliwości i dobrej woli. Dziękujemy i pozdrawiamy.

Janusz M. — Starogard. Już wysłaliśmy, lecz niestety tym razem życzenia nie mogliśmy uwzględnić. Sądzimy, że jeszcze nie raz będziesz miał możność odbierać od nas nagrody — więc postaramy się zapamiętać prośbę.

St. K. — Poznań. Przyjmujemy chętnie do grona, jednakże prosimy pisać ręką i podać adres. Można także rozwiązanie z Poznania oddawać w naszym oddziale przy ul. Działyńskich 8.

Marysia R. — Góra. Witamy cię Marysiu w naszym gronie. Dziękujemy za pozdrowienia i słowa uznania.

Kazik Sz. — Lututów. Dziękujemy za pamięć i miłe słowa. Jesteś pilnym szaradzistą a za pracę zawsze chętnie nagradzamy. Pozdrawiamy.

Stefan B. — Skórcz. Trzeba zawsze pamiętać o tym, że należy podać wiek.

Helcia W. — Gniezno. Droga Helciu — Rozwiązanie nadesłałaś dobre. Zakradł się błąd w podaniu miejscowości. Napewno przeczytałaś już w odpowiedziach, że trzeba zawsze w liście podać wiek, nazwisko i adres. Nadsyłaj wszystko co zrobisz.

Edzio D. — Osowa. Bardzo nam przykro, ale popełniłeś błąd. Trzeba podać czy chodzi o Nr kolejny „Światka", czy odcinka powiastki. Cieszymy się każdym listem. Dziękujemy za miłe słowa i pozdrowienia.

Kazik J. — Przechowo. Czy powódź wyrządziła poważne szkody? Jesteś już zdrowy? Pozdrawiamy.

Zygmunt G. — Nowe Miasto. Bardzo ci jesteśmy wdzięczni za tak serdeczny i szczery list. Bardzo ci dziękujemy za zaufanie i pozdrowienia.

Włodek U. — Bydgoszcz. To bardzo ładnie Włodziu, że chcesz się stać pilnym szaradzistą. Czekamy więc.

Ludomir W. — Brusy. Trzeba nie zapominać o podaniu wieku.

Heniek L. — Toruń. Spodziewamy się listu z gór i rozwiązań — pamiętaj!

Marysia M. — Nowe. Pamiętaj napisać po odbiorze przesyłki.

A. Sz. — Unisław. Trochę pokręciłeś z nazwiskami. „Treny" są przecież Kochanowskiego!

Piotr S. — Gdynia. Cieszymy się bardzo, że napisałeś do nas. Narazie „Światka" powiększyć nie możemy. Brakujące numery zostaną ci doręczone. Trochę pomyliłeś się w rozwiązaniu „piramidy", wierzymy, że następne będą dobre. Pozdrawiamy również.

Zbigniew D. — Starogard. Jurek jeszcze żyje. Dziękujemy i pozdrawiamy.

Januszek W. — Glaw. Piękna to będzie nagroda za dobre wyniki w nauce. Życzymy ci powodzenia. Pozdrawiamy.

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Nr. 26 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

F. A. Cruk

SPLOT PRZYGÓD JURKA

— 30 —

— Nie nasz interes czy żyje czy nie. Dalej z nim przez burtę — zgromił ich Black.

— Może by go tak najpierw nożem — mówił Slim dalej — raz go ciachnę i będzie po nim.

— Czego się rozczulasz? Czy odwykłeś od takiej roboty? Powiem kapitanowi, że stary zbój Slim ma zamiar zostać niańką, bo mu ten fach bardziej odpowiada.



Slim zazgrzytał zębami i oczy nabiegły mu krwią. Zaczepka Blacka paliła go, jak dotknięcie rozżarzonym żelazem.

— Che, che, che — parsknął sztucznym śmiechem — nie wiedziałem, że jesteś zdolny do takich dowcipów.

Przybliżył się do Blacka i patrzył na niego zwężonymi źrenicami. Awantura wisiała w powietrzu. Hendriks umocował do spodu worka kawał grubego łańcucha i krzyknął Slimowi w ucho:

— Jazda z nim do wody, kapitan tego chce.

Maszynista natychmiast udobruchał się i pomógł Hendriksowi przerzucić worek. Jednocześnie rozległ się za nimi przeraźliwy krzyk. To Czurio z dobrze udanym przerażeniem wołał:

— Czarny tam skoczył. Widziałem, jak skoczył do morza.

Wszyscy przechylili się przez burtę.

— Jest się też o co drzeć — rzucił Slim — a niech sobie skoczył.

Kola wypłynął na powierzchnię. Jego kędzierzawa czupryna znaczyła

SPORT

IX. etap „Tour de Pologne"

Rzeźnicki pierwszy w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA. 9-ty etap wyścigu dookoła Polski rozegrano w bardzo niesprzyjających warunkach atmosferycznych i na bardzo złych drogach na trasie Kraków — Częstochowa. Już na starcie w Krakowie wycofał się z wyścigu Ritter, któremu lekarze zabronili kontynuować wyścig. W czasie etapu odpadł Person i rozbił tym samym drużynę Szwecji.

Na 9-tym etapie rozegrano 4 finisze. Pierwszy w Miechowie wygrał Rydmark (Szwecja) o koło przed Rzeźnickim, po czym obaj zainicjowali ucieczkę i zyskali około 2 km przewagi nad pozostałą grupą z Wrzesińskim, Wójcikiem, Czechami Veverką, Keberle i Pietraszewskim na czele. Niedługo po tym Rydmark przebił gumę i Rzeźnicki jechał samotnie dalej, wygrywając trzy następne finisze w Jędrzejowie, Szczekocinach i Romanowie, gdzie już miał 8 min. przewagi nad pozostałymi. Witany entuzjastycznie przybył Rzeźnicki na metę w Częstochowie w czasie 7:23:25 godz. Następne miejsca zajęli: 2. Pietraszewski — 7:31:28, 3. Widevall (Szwecja).

W klasyfikacji indywidualnej prowadzi nadal Wójcik z łącznym czasem 51:20:58, przed Pietraszewskim — 51:43:32, 3. Wrzesiński — 51:45:29, 4. Rzeźnicki — 52:02:43, 5. Veverka (CSR) — 52:08:09, 6. Widewall — 52:13:11, 7. Madi (Węgry) — 52:18:04, 8. Rydmark (Szwecja) — 52:28:06, 9. Nowocze i 10. Stolarczyk.

W klasyfikacji drużyn państwowych prowadzi nadal Polska 1 z łącznym czasem 154:39:08, przed Polską 2, Polską 3 i Czechosłowacją.

Zakończenie turnieju koszykówki w Sofii

SOFIA. W stolicy Bułgarii, zakończył się już turniej koszykówki, rozegrany w ramach Igrzysk Bałkańsko-Środkowo-Europejskich. W ostatnim dniu rozgrywek spotkania odbyły się w obecności członków rządu bułgarskiego z premierem Dymitrowem na czele. Uroczystego zakończenia zawodów dokonał przewodniczący Naczelnej Rady Kultury Fizycznej i Sportu Bułgarii — gen. Stoficzew.

Z drużyn polskich sukces odniosła jedynie reprezentacja kobieca, wygrywając w ostatnim swym spotkaniu z Jugosłowiankami 17:16. Spotkanie drużyn męskich obu tych państw, zakończyło się zwycięstwem Jugosławii w stosunku 44:35.

W pozostałych meczach drużyn męskich: Czechosłowacja pokonała Triest 75:28, Rumunia odniosła wysokie zwycięstwo nad Albanią w stosunku 118:20, a Węgry wygrały z Bułgarią 54:26.

Gry zespołów kobiecych dały następujące wyniki: Bułgaria pokonała Węgry 40:18, Czechosłowacja wygrała z Triestem 63:9, a Rumunia odniosła wysokie zwycięstwo nad Albanią w stosunku 99:9.

Końcowa klasyfikacja turnieju przedstawia się następująco:

Mężczyźni: 1. Węgry — 14 pkt., st. koszy 389 do 181; 2. Czechosłowacja — 12 pkt., st. koszy 410:171; 3. Bułgaria — 10 pkt., st. koszy 322:221; 4. Polska — 4 pkt., st. koszy 249:265.

Kobiety: 1. Węgry — 14 pkt., st. koszy 402:103; 2. Czechosłowacja — 12 pkt., st. koszy 374:121; 3. Rumunia — 8 pkt. st. koszy 248:191; 4. Polska — 8 pkt., st. koszy 191:176.

PZB przeniesiony do Warszawy

POZNAŃ (G). Roczne walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego zagaił prezes Bielewicz, składając mandaty zarządu PZB. Na wstępie przemówił delegat GUFK płk. Szemberg, który przedstawił etapy reorganizacji sportu. Następnie przewodniczącym zebrania został Pasturczak (W-wa). Po odczytaniu protokółu rozdano dyplomy za mistrzostwo Polski indywidualne tak seniorów jak juniorów. W międzyczasie odczytano wniosek Warszawy o przeniesienie siedziby PZB do stolicy. Identyczny wniosek wpłynął z Pomorskiego OZB. Dr. Szałagan stawił nagły wniosek nadania p. Bielewiczowi w uznaniu jego zasług tytułu prezesa honorowego, co obecni przyjęli przez aklamację. Z kolei uchwalono przeniesienie PZB do Warszawy. Uchwalono powołać komisję w składzie Bielewicz, dr Szałagan i Derda z ramienia PZB. Łaukedrey — Szczecin, Łukaszewski — Śląsk, Magiera — Poznań, Prendowski W-wa, Stępień — Łódź, Wiśniewski — Gdańsk, której polecono opracowanie zmiany statutu i regulaminu.

Nowy dyrektor FAO

WASZYNGTON (PAP). Nowym dyrektorem międzynarodowej organizacji do spraw rolnictwa i wyżywienia (FAO) na Europę mianowany został Holender — Boerma. Boerma był jednym z współautorów t. zw. programu odbudowy Europy.

Odpowiedzi redakcji

Cz. Cys. Brusy — Dokładne informacje może Pan otrzymać z Kuratorium Okręgu Szkolnego w Toruniu

X. Fr. Pie. Jaw. — Nasze intencje ocenione są niewłaściwie. Co do notatki, to nosi ona charakter informacyjny. Dziękujemy za sympatję i pozdrawiamy serdecznie.

Fr. Ku. Poznań — Rozwiązanie otrzymaliśmy. Prosimy znów pisać. Interesuje nas zawsze zdanie Czytelników.

J. Zaim. Więcbork — Sprawę wyprostowaliśmy. Winszujemy nagrody.

A. Czyż. Torzeniec — Listy wylosowanych obligacji PPOK obejrzeć można w urzędach skarbowych i oddziałach Narodowego Banku Polskiego.

Wł. Gard. Szczecin — Niestety, nie posiadamy żadnych informacji. Radzimy z zapytaniem zwrócić się do tamt. organizacji gastronomików.

J. Choszcz. Borsk — Mimo starań nie udało nam się sprawy wyjaśnić. Być może, że coś bliższego Panu poda firma specjalnie tą branżą zainteresowana.

Małe sprawy wielkich ludzi

Pozerstwo Oscara Wilde'a szło tak daleko, że potrafił on po kilka godzin nawet, a co najmniej jedną godzinę każdego wieczora, przesiedzieć u fryzjera, który go „robił na bóstwo". Ulubieńcem londyńskiego towarzystwa stał się Oscar Wilde 22 lutego 1892 r. W Teatrze St. James zebrali się tego dnia najpierwsi lordowie i panowie ze swymi damami. Wszędzie błyszczały ordery i brylanty. W rękach szeleściły programy i na prawo i lewo pytano, kto to jest właściwie ten Oscar Wilde.

— Zobaczymy. Zobaczymy — brzmiała po większej części odpowiedź.

Od ustosunkowania się tych możnych zależało, czy nowy autor zyska sobie powodzenie, czy też „zrobi klapę" razem ze swą sztuką. Podnosi się wreszcie kurtyna. Na scenie poraz pierwszy sztuka: „Wachlarz lady Windermere". Język, który słychać ze sceny jest niezwykle kunsztowny i przyjemny. Tak może mówić i pisać tylko poeta, który jest uosobieniem dżentelmeństwa Przy tym można sobie oczywiście pozwolić na odrobinę cynizmu. Oscar Wilde zwyciężył na całej linii, kiedy kurtyna opadła poraz ostatni tego wieczoru. Zaczęto wołać autora. Zjawia się on dosyć skwapliwie, ale nie po to, aby wylewnie dziękować za oklaski. Nie! Wilde trzyma w ręku cygaro, skłania się lekko na wszystkie strony i mówi: „Cieszę się ladies and gentlemen, żeście się dobrze bawili. Ja o sobie mogę to samo powiedzieć". Od tego czasu stał się Wilde „lwem salonowym" londyńskiego towarzystwa. Wszystkie drzwi stały przed nim otworem.

* * *

Przy wystawieniu „Orestei" Voltaire'a powstało na widowni wielkie zamieszanie kiedy duża część publiczności, podjudzona przeciw autorowi rozpoczęła prawdziwie kocią muzykę, gwiżdżąc niesamowicie, druga zaś część oklaskiwała sztukę. Kiedy ten rozgardiasz nieco umilkł, sam Voltaire przechylił się przez balustradę swej loży i krzyknął: „Klaskać! Tylko klaskać! Toż to najczystrzy Sofokles".

się czarną plamą na spienionych falach. Przez drobną chwilę śledził poruszenia ludzi na statku. Nikt jednak nie zdradzał ochoty pośpieszenia mu z pomocą. Black obojętnie przyglądał się jego morderczym zapasom i od niechcenia powiedział:

— Jak chciał się wykąpać, to niech się kąpie.

A Slim zaraz po tym zacierając z uciechy ręce wymówił z zachwytem:

— Będziemy mieli wspaniałe widowisko.

Coś mignęło koło Koli. Z wody wynurzyła się płetwa rekina. Ciemny kształt krwiożerczej ryby przemknął obok chłopca podpływającego do ściany statku. Czurio obleciały zimne dreszcze. Tego niebezpieczeństwa nie przewidział. Czym prędzej utworzył z dłoni tubę i krzyknął z całych sił:

— Uważaj — rekin!

Następnie przyskoczył do najbliżej wiszącego koła ratunkowego i począł z niezwykłym pośpiechem zdejmować z haka. Ale Slim już był przy nim. Uderzył go pięścią w kark i szarpnął w tył.

— Ty chłystku — zaryczał, nie wypuszczając go z rąk — chcecsz nam popsuć całą zabawę?

— Zostaw go Slim — wmieszał się Hendriks — i tak już po czarnym.

Maszynista niechętnie uwolnił Japończyka i rzuciwszy okiem na rozkołysane morze, zaklął głośno. Po Koli nie pozostało najmniejszego śladu. Czy zginął?

W oczach Czuria zagościł niepokój. Zgarbił się pod ciężarem złych przypuszczeń i poszedł do kuchni.

Dzień dobiegał końca. Mrok zapadającego wieczoru gęstniał. Gwiazdy zamigotały na niebie i pokryły złotawym połyskiem statek. Czurio zapalił w kuchni światło. Nagle drzwi cichutko skrzypnęły i do środka wszedł jak cień Kola. Uśmiechnął się nieznacznie do Japończyka i powiedział niby do siebie:

— Rekin za mną, a ja dałem nurka i szybko chwyciłem się liny.

Nie mogąc już nawet kroku postąpić, rozciągnął się na podłodze i od razu zapadł w sen. Czurio zgasił światło. Bez trudu zaniósł Kolę do swej kajuty i wróciwszy do kuchni zaintonował ulubioną piosenkę.

Jurka opuściły gorączkowe widzenia. Leżał spokojnie, a oddech miał więcej równy i głęboki. W chwilach krótkotrwałych przebudzeń odzyskiwał zupełnie przytomność. Straszliwa prawda została przed nim zatajona. Trzymano go w przekonaniu, że jedzie do jednego z portów, gdzie nastąpi spotkanie z ojcem. Pewnego dnia chory nawiązał z Kolą dłuższą rozmowę.

— Dlaczego kapitan nie pokazuje się. Powinien przecież wiedzieć czy wracam do zdrowia.

— Czurio o wszystkim go informuje.

— Czy nie ma na tym statku lekarza okrętowego?

— Lekarza?... no nie, nie ma. Był tu jeden taki, ale już go nie ma.

— A gdzie się podział?

— No... kilka dni temu wysiadł na ląd... posprzeczał się o coś z kapitanem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zadanie nr 24

PIRAMIDA

T
K R A
A R E N A
K O N N I C A
K O S Z Y C Z E K

Trafne rozwiązanie zadania nr 24 nadesłali:

St. Wierzbicki — Nowe Miasto, Z. Kałuża — Legnica, H. R.tyńska — Brodnica, Kr. Macholcówna — Wejherowo, Z. Gęstwicki — Nowe Miasto, K. Ihnatowicz — Przechowo, M. Głuszek — Brześć Kuj., H. Wesołowska — Gniezno, St. Błażek — Skórcz, J. Bluj — Szczecinek, K. Szefliński — Lututów, K. Knapiński — Kartuzy, M. Banasiewiczówna — Ostrzeszów, K. Zwirbulis — Starzyno, M. Rogowska — Góra, St. Karaśkiewicz — Poznań, J. Mazela — Starogard, J. Małek — Kościerzyna, M. Fr.ckowska — Szczecin, M. Markowska, L. Sobkiewicz — Brodnica, H. Laska — Toruń, W. W. Jachnikówna — Pabianice, J. Wąsik — Skórcz, H. Więkiewicz — Gdynia, L. Warnke, J. Sztombka — Koszalin, J. Braun — Koszalin, L. Bieszk — Kołeczkowo, B. Przybyszewska — Skarlin, F. Mondzielewska — Chojnice, A. Chujka — Tatar, T. Targońska — Wąbrzeźno, I. Szlanga — Chojnice, K. Grabowski — Łabiszyn, „Lili" — Koźminek, B. Szymańska — Wąbrzeźno, U. Sikorzanka — Piaski, D. Piaskówna — Słonawy, A. Polachowska — Więzowno, R. Głębocki — Więcbork, R. Halub — Więcbork, E. Pałłasz — Starogard, D. Wieremiej — Białogard, J. Wygocki — Slaw, Z. Janusiński — Starogard, J. Woliński — Kikół, A. Gawecki — Włowcławek, Z. Dawicki — Starogard, Z. Gawin — Wilcze, Z. Bieliński — Kałdowo, A. Dankowski — Janikowo, U. Tempska — Brodnica, W. Malicka — Kalisz, J. Kałużka — Pabianice.

Z Bydgoszczy: T. Kocichówna, A. Piechocki, A. Heftówna, K. Lewandowska, S. Pieścikowski, F. Bogacka, H. Nowak, R. Ciszewski, R. Nowak, Wł. Umiński, H. Chrzanowska, Zb. Póżniak, J. Noskiewicz, R. Kłodecka, S. Łukasik, A. Staniszewski, T. Rzymski, Cz. Kuczkowski, G. Dr.jkowska, A. Gaca, H. Świcówna, J. Dulówna, A. Musiał, R. Hoffmann, B. Migasiński.

Nagrody otrzymali:
Kazimierz Szefliński Lututów,
Helena Wesołowska — Gniezno.

Nasze recenzje

„W Kordylierach" Karola May'a, nakł. Księgarnicy Śląskiej, w Bydgoszczy w księgarni N. Gieryna, ul, Jagiellońska.

Karol May należy do najbardziej popularnych i emocjonujących pisarzy książek dla młodzieży. To też nie potrzeba absolutnie pisać o tej powieści — która bezwątpienia podobać się będzie każdemu. Powieść podróżniczą uzupełniają piękne ilustracje.

Czy wiecie, że...

ALKAZAR — miasto w Maroko nazywa się po arabsku Ksa el Kebir.

KOPRĄ — zwiemy surowy miąższ owoców palmy kokosowej, t. zw. orzechów kokosowych.

INDYGO — to barwnik niebieski, wydobywany z liści indygowca. Uprawa indygo rozwinęła się w Indochinach, na wyspach Malajskich i w Indiach.

Kalendarzyk

Poniedziałek, 5 lipca 1948 r.
Katolicki: Antoniego, Filomeny
Słowiański: Prokopa

ŁÓDŹ

Redakcja i Administracja IKP — Łódź, Piotrkowska 66, tel. 153-44. Administracja przyjmuje OGŁOSZENIA i REKLAMY po cenach oryginalnych, przedpłaty na prenumeratę oraz prowadzi sprzedaż luźną IKP.

REPERTUAR TEATRÓW

Kam. Domu Żołnierza: Joanna z Lotaryngii, **Lutnia:** Rose-Marie, **Osa:** W ogrodzie przy pogodzie, **Bagatela:** Musisz być moją, **Powszechny TUR, Gęsie Pióro i Syrena** — nieczynne.

Muzea Miejskie: Przyrodnicze (park Sienkiewicza) — otwarte codz. prócz poniedziałków i wielkich świąt — od godz. 10 do 17, Sztuki (Pł. dr Więckowskiego 36) — otw. codz. w godzinach od 10 do 17.

REPERTUAR KIN

Adria: Guwernantka, **Bałtyk:** Zagubione dni, **Bajka:** Mężczyźni w jej życiu, **Gdynia:** nieczynne: **Hel:** Pięciu zuchów i Program aktualności krajowych i zagranicznych, **Muza:** Życie Emila Zoli, **Polonia:** Rosanna z 7 księżyców, **Przedwiośnie:** — Płomień Nowego Orleanu, **Robotnik:** — Wyspa skarbów, **Roma:** — Ostatni etap, **Rekord:** Curie - Skłodowska, **Stylowe:** Wieczna Ewa, **Świt:** Timur i jego drużyna, **Tęcza:** Kulisy wielkiej rewii, **Tatry:** Młodość Maks. Gorkiego, **Wisła:** Casablanca, **Włókniarz:** Gasnący płomień, **Wolność:** Zagubione dni, **Zachęta:** Rodzina Froment. **Fotoplastikon:** Malowniczy Tyrol.

Sześć i pół miliona zł na kolonie dla dzieci

ŁÓDŹ (W) Miejski Komitet Pomocy Zimowej w związku z zakończeniem akcji zimowej przekazał na kolonie letnie dla niezamożnej młodzieży 6 milionów 5500 tys. zł. Suma ta pozwoli ok. tysiącu dzieciom spędzić wakacje poza granicami Łodzi w uroczych miejscach wypoczynkowych.

Z WOJEW. ŁÓDZKIEGO POKRÓTCE

PIOTRKÓW TRYB. (Pp). W Państw. Gimn. i Lic. Handl. w Piotrkowie Tryb. świadectwa dojrzałości otrzymało 14 absolwentów. Jak się dowiadujemy, wszyscy absolwenci zostaną przyjęci na praktykę do Banku Gospodarstwa Krajowego. Pensja w czasie praktyki będzie wynosiła 9000 zł miesięcznie.

PIOTRKÓW TRYB. (Pp). W drugim turnusie piotrkowskiej brygady „Służby Polsce" wyjeżdżający do Szczecina chłopcy będą zatrudnieni przy pracach portowych nad morzem

PIOTRKÓW TRYB (Pp). W gmachu SO w Piotrkowie odbyła się konferencja prawnicza z udziałem przedstawiciela ministra sprawiedliwości. Celem konferencji było omówienie metod pracy w akcji popularyzacji prawa.

RADOMSKO (Rr). W Gidlach koło Radomska powołano do życia komisję drogową, w skład której weszli pp.: St. Łęgowiak, Fr. Tarnowski i W. Łabęcki. Zadaniem komisji będzie realizowanie koniecznych inwestycji drogowych m. in. szosy Gidle—Niesulów i naprawa mostu na drodze Gidle—Strzałków.

RADOMSKO (Rr). Na terenie pow. radomszczańskiego znajduje się obecnie 15 zespołów teatralnych (amatorskich). 8 chórów, 11 orkiestr. Zradiofor[illegible]no 30 wsi, w których założon[illegible]n 2700 głośników. Zelekt[illegible]o 12 wsi.

RAD[illegible] (Rr). 48-letnia Zofia Knułowa, zam. w Radomsku przy ul. Mickiewicza 3 popełniła samobójstwo przez powieszenie się na klamce od drzwi w swym mieszkaniu. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

Czy w Łodzi powstanie Liceum Drogowe?

ŁÓDŹ (W). Jedną z przyczyn wywołujących trudności w gospodarce drogowej województwa łódzkiego (nie tylko zresztą łódzkiego) jest brak fachowego personelu. Wydział Komunikacji Urz. Woj., który ma w swej opiece wszelkie drogi na terenie naszego województwa liczy łącznie z zarządami dróg 1200 osób. Na tą ilość tylko nieznaczny odsetek personelu (nie licząc drożników) posiada wykształcenie fachowe, reszta zaś to element nieprzygotowany. Tłumaczyć należy to zjawisko w pierwszym rzędzie brakiem kandydatów na fachowe uczelnie. I tak sekcja komunikacyjna przy wydziale inżynierii lądowej na Politechnice Warszawskiej nie cieszy się powodzeniem, znikoma również ilość uczniów znajduje się w średnich szkołach drogowch kraju.. Wydział Komunikacji chcąc zaradzić złu prowadzi od 2 lat kursy dokształcające dla nadzorców dróg i mostów. Kursy te ukończyło dotychczas około 100 kandydatów, częściowo także z województwa kieleckiego. Równocześnie poddano przeszkoleniu prawie wszystkich drożników.

Ambicją tego Wydziału jest utworzenie w Łodzi liceum drogowego, które by dostarczało fachowców z odpowiednim wykształceniem zarówno zawodowym jak i ogólnym. Niestety wszelkie wysiłki rozbijają się dotychczas o trudności finansowe. Wprawdzie Zw. Zaw. Prac. Drog. zadeklarował na ten cel 200 tys. zł, Instytut Doskonalenia Rzemiosla 400 tys. zł i Min. Komunikacji 200 tys. zł, lecz są to kwoty jeszcze niewystarczające. Aby uruchomić liceum potrzeba minimum półtora miliona zł.

Należałoby jednak życzyć sobie, aby sprawą tą zainteresowały się czynniki miarodajne i znalazły wyjście z sytuacji. Wyłożonych kilkaset milionów zamortyzowało by się w niedalekiej przyszłości, a zadania naszej gospodarki drogowej są palące. Dobrze było by, aby liceum to powstało w Łodzi również z tego względu, że województwo nasze zapisało się chlubnie w dziedzinie budowy nowych i naprawy starych dróg i prace te idą u nas „pełną parą".

Ostatnio Ministerstwo przydzieliło województwu nadzwyczajny kredyt w wys. 74 miliony zł na budowę dróg gminnych i powiatowych.

Aby sprostać tym wszystkim zadaniom potrzebujemy przede wszystkim fachowców, a tych dostarczyć może liceum zawodowe.

Walne zebranie

Klubu Profesorów Szkół Wyższych

ŁÓDŹ (W). Odbytemu w tych dniach rocznemu walnemu zebraniu członków Klubu Profesorów, Docentów i Pracowników Naukowych Wyższych Uczelni Łódzkich przewodniczył prof. Konorski.

Zebrani wysłuchawszy sprawozdań członków zarządu i omówiwszy całokształt organizacji klubu wybrali nowy zarząd, w skład którego weszli pp.: rektor UŁ prof. dr T. Kotarbiński (przewodniczący), prof. L. Kiełbasiński (wiceprzew), prof. dr T. Nowacki (sekretarz), dr H. Janiszewski (skarbnik) oraz prof. dr W. Łukaszewicz, prof. H. Kubasiewicz, prof. B. Łapicki. Komisję rewizyjną stanowią: prof. dr W. Tomaszewicz, prof. Szymanowski i prof. Grotowski.

Na marginesie zebrania warto zaznaczyć, że klub liczy ponad 160 członków, posiada lokal przy ul. Piotrkowskiej 78, w którym wieczory klubowe odbywają się we wtorki, czwartki, soboty i niedziele o g. 17. Własna czytelnia zaopatrzona jest we wszystkie czasopisma polskie i szereg zagranicznych periodyków naukowych.

8.511 dzieci w woj. łódzkim

znajduje się jeszcze poza szkołą

ŁÓDŹ (W) Na terenie woj. łódzkiego istnieje 1.848 szkół powsz. z personelem nauczycielskim liczącym 6.630 osób. Dzieci uczęszczających do szkół jest 267,266. Niestety liczba ta nie pokrywa się z ilością dzieci objętych obowiązkiem powszechnego nauczania. W województwie naszym dzieci poza szkołą jest 8.511,

Najwięcej takich dzieci posiadają powiaty konecki, łowicki opoczyński i radomski, najszczęśliwszy zaś pod tym względem jest kutnowski, gdzie ani jedno dziecko nie jest pozbawione nauki, oraz powiat łaski, w którym tylko 71 dzieci jest poza szkołą.

Najważniejszą przyczyną tego zjawiska jest brak bundynków szkolnych, toteż wielkie wysiłki Rządu, władz samorządowych i społeczeństwa idą w kierunku uruchomienia większej ilości szkół powsz. w odremontowanych lub nowozbudowanych gmachach. W budżecie Woj. Zw. Samorz. przewidziano na wykończenie rozpoczętej budowy gmachów szkolnych kwotę 6 mil. zł. co niewątpliwie przyczyni się w dużym stopniu do naprawy sytuacji na odcinku szkolnictwa powszechnego.

O usprawnienie lecznictwa

ŁÓDŹ (W). Na ostatnim posiedzeniu WRN jeden z radnych poruszył bardzo aktualną sprawę stanu lecznictwa na terenie woj. łódzk.

Charakterystyczne są tu cyfry ilustrujące ilość łóżek na poszczególnych wydziałach szpitali powiatowych. W Piotrkowie np. na oddziale chirurgicznym istnieje 126 łóżek, na wewnętrznym zaś tylko 40. Podobna różnica zachodzi w szpitalu pow. w Końskiem, gdzie oddział chirurgiczny posiada 60 łóżek, wewnętrzny zaś tylko 10.

Praktyka wykazuje, że ilość chorych wewnętrznie jest jednak znacznie większa niż tych, którzy wymagają leczenia chirurgicznego, to też nagminnym zjawiskiem jest zupełne przepełnienie oddziałów wewnętrznych w szpitalach na terenie całego województwa. gdy tymczasem duża ilość łóżek na oddziałach chirurgicznych jest wolna.

Niemniej istotną sprawą jest kwestia odpowiedniego rozmieszczenia lekarzy w terenie. Okazuje się bowiem, że np. w pow. kutnowskim na 100 tys. mieszkańców istnieje 23 lekarzy, w wieluńskim zaś na 176 tys. tylko 11 lekarzy. Gdy do tego dodać jeszcze nie zawsze społeczne podejście lekarza do pacjenta to można sobie wyobrazić stan, jaki przedstawia pomoc lekarska w niektórych wsiach i miasteczkach woj. łódzkiego.

Sprawą tą powinny zająć się jak najszybciej czynniki miarodajne, aby usunąć niezdrowe stosunki na odcinku zdrowia publicznego.

PZHR rozprowadziły zepsułą pszenicę siewną

Winnych ukarze Komisja Specjalna

ŁÓDŹ (W). Państw. Zakłady Hodowli Roślin — Inspektorat w Łodzi wysłały w dniu 18 marca br. do Pow. Spółdz. w Piotrkowie Tryb. 50 kwintali jarej pszenicy w zaplombowanych workach z przeznaczeniem do rozprowadzenia do siewu w drobnych gospodarstwach rolnych. Okazało się jednak, że pszenica ta była zepsuta i zaledwie w 40% wykazała kiełkowanie. Naturalnie rozgoryczenie kilkudziesięciu rolników, którzy specjalnie przygotowali rolę do zasiania zapowiadanej przez Zw. Sam. Chł. oryginalnej pszenicy tzw. „Ostki Kleszczewskiej" było ogromne.

Sprawa oparła się o WRN, która wyłoniła komisję w składzie: poseł M. Potapczuk, poseł L. Głowacki i J. Płażewski do zbadania faktyczn. okoliczności tego wydarzenia.

Komisja stwierdziła, że wspomniana pszenica pochodziła z omłotu z dnia 3, 4 i 5 marca 48 r. ze stogów zalanych deszczem z maj. Lućmierz. Mokra pszenica bez przesuszenia została zsypana do worków. O tym komitet powiadomił PZHR w Łodzi, lecz mimo ostrzeżeń otrzymał polecenie wysłania tej partii zboża do Piotrkowa.

Komisja przy badaniu sprawy oparła się na założeniu, że PZHR mają szczególne zadanie w programie gospodarki państwowej, to też zakładanie na worku plomby z gwarancją państwową jest sprawą wielkiej wagi. W związku z tym komisją stwierdziła, że Inspektorat PZHR zaniedbuje swe obowiązki. To samo podkreślił fakt znalezienia w magazynie maj. Lućmierz materiału siewnego grochu „Victoria", który leży bezużytecznie, gdy tymczasem w minionym sezonie zapotrzebowanie rolników na groch było ogromne.

Wyniki lustracji komisja podała na ostatnim plenum WRN do wiadomości radnych, którzy po naradzie skierowali sprawę PZHR do Komisji Specjalnej, która ukarze winnych.

TEATR „OSA" łódzkim robotnikom

Teatr „Osa" odbywa przedstawienia na letniej scenie w estetycznym otoczeniu drzew i kwiatów. Panująca niepogoda absolutnie jednak nie przeszkadza w odbywaniu się przedstawień, gdyż cała duża widownia pokryta jest nieprzemakalnym brezentem.

Obecnie kierownictwo teatru „Osą", chcąc dać robotnikom łódzkim godziwą artystyczną rozrywkę, a zarazem umożliwić kulturalne spędzenie wieczoru w teatralnym ogrodzie włączyło się do przeprowadzonej ostatnio szerokiej akcji upowszechnienia sztuki i rzuciło na teren świetlic i fabryk poważną ilość ulgowych kuponów. Tak więc każdy robotnik nie wyjeżdżający na wczasy będzie mógł pójść do ogródka „Osy" płacąc najniższą a dostępną mu cenę. Akcja ta spotyka się z dużym uznaniem i cieszy się powodzeniem.

Jednocześnie kierownictwo „Osy" w myśl wskazań repertuarowych min. Sokorskiego wyrażonych na ostatnim zjeździe dyrektorów teatrów włącza do swego repertuaru komedie muzyczne o satyryznym zacięciu, które będą grywane naprzemian z rewią.

Obecny rewiomontaż pt. „W ogrodzie przy pogodzie" schodzi niebawem z afisza. W próbach znajduje się wesoła komedia muzyczna R. Benatzky'ego z piosenkami J. Tuwima pt. „Rozkoszna dziewczyna", którą Łódź ujrzy w nowej obsadzie i reżyserii T. Wołowskiego.

Z życia Stronnictwa Pracy

ŁÓDŹ. Zapowiedzianą na dzisiejszą niedzielę, 4 lipca wycieczkę w nieznane, organizowaną przez dzielnice Śródmieścia i Zarzew dla członków wszystkich kół S. P. w Łodzi odwołuje się z powodu niepewnej pogody.

Na sieroty po poległych

ŁÓDŹ (k). W niedzielę, 11 lipca br. Duszpasterstwo Wojskowe przeprowadzi zbiórkę uliczną na pomoc dla biednych dzieci-sierot po poległych obrońcach Ojczyzny.

Biblioteka dla „Służby Polsce"

ŁÓDŹ (W) Biblioteki nowopowstałej organizacji „Służba Polsce" na terenie miast i miasteczek woj. łódzkiego są jeszcze niekompletne i wymagają dopełnienia.

Wojewódzka Rada Narodowa w trosce o odpowiednią lekturę dla junaków przeznaczyła na cel dopełnienia bibliotek „Służby Polsce" sumę 100 tys. zł.

Z kroniki wypadków i przestępstw

W MAGAZYNIE PRZY ULICY WSCHODNIEJ 33 będącym własnością Eugeniusza Maciejczyka wybuchł pożar, który w zarodku stłumiła straż pożarna.

STROP W JEDNYM Z MIESZKAŃ przy ul. Żórawiej 18 groził zawaleniem. Katastrofie zapobiegło pogotowie budowlane straży pożarnej.

ZŁODZIEJ KIESZONKOWY — niej. Jan Piotrowski bez stałego miejsca zamieszkania ujęty został przed posesją nr 73 przy ul. Piotrkowskiej w chwili, gdy z kieszeni Andrzeja Buczkowskiego ukradł 4 tys. zł gotówki.

NA GORĄCYM UCZYNKU KRADZIEŻY butów ze straganu Ignacego Kryszkiewicza na pl. Zwycięstwa zatrzymano mieszkańca ul. Nowotki 53 — Józefa Bowańskiego.

NA SZKODĘ Krystyny Wróblewskiej zam. przy ul. Uniwersyteckiej 12 przywłaszczyła sobie szereg jej rzeczy imienniczka Wróblewskiej — Tonecka zam. przy ul. Popiela 10. Złodziejka zbiegła.

Sport

Najlepszy czas w Polsce

ŁÓDŹ k) Podczas rozegranych w ramach uroczystości jubileuszowych TUR zawodów lekkoatletycznych z drużyną HKS (Łódź) sztafeta łódzkiego TUR-u osiągnęła najlepszy w Polsce po wojnie wynik klubowy. Sztafeta w składzie: Kundzik, Sysak, Walczak i Bartosik przebiegła trasę w czasie 3,39,9.

16 drużyn piłkarskich na boisku

ŁÓDŹ (k) W ramach imprez jubileuszowych TUR-u na stadionie w Helenowie odbdzie się dziś interesujący turniej piłkarski (czas gry 2×10 minut) w którym spotkają się nast. drużyny:

KS Chemiczna (Pabianice) KS RKS Gwiazda (Ł), ŁKS (Ł) KS Łodzianka (Ł), KS OM TUR (Ł), KS Resursa (Ł), KS Siódemka (Ł), KS Tramwajarz Ł), RKS TUR-Chojny (Ł), RKS TUR (Ł), RTS Widzew (Ł), KS Zjednoczenie (Ł), KS ZZK (Ł).

NIEDZIELA SPORTOWA

STADION ŁKS godz. 18: Zawody o mistrzostwo Ligi Piłkarskiej ŁKS — Rymer w przedmeczu o godz. 16 spotkają się RKS „Widzew" III i ŁKS III.

OŚRODEK SPORTOWY W HELENOWIE godz. 8,30: rozpoczęcie uroczystości i imprez sportowych z okazji 20-lecia istnienia łódzkiego TUR-u.

PRZETARG NIEOGRANICZONY.

Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Okonku, pow. Szczecinek, woj. Szczecin ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót mechanicznych remontu gorzelni w Pniewie w terminie do dnia 15 października 1948 r.

Oferty składać należy do dnia 15 lipca 1948 r. godz. 10.00, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Bliższe informacje można otrzymać w biurze Spółdzielni w godzinach urzędowych od 8—15.00, gdzie też można otrzymać za zwrotem kosztów — warunki wykonania robót, oraz ślepy kosztorys. (06594

PRZETARG.

Związek Samopomocy Chłopskiej Zarząd Oddziału Wojewódzkiego w Bydgoszczy przy pl. Kościeleckich 6.

Ogłasza przetarg ofertowy na:

8 samochodów osobowych — różnych marek,
1 samochód ciężarowy (Cysterna) poj. 8.000 L.),
7 samochodów ciężarowych (3 Ton),
6 samochodów półciężarowych (1,5 Ton),
2 motocykle (bez koszy),
1 przyczepka 2-u kołowa (1 Tona),
1 przyczepka 2-u kołowa (Cysterna).
Stan pojazdów tych jest następujący:
— pewna część jest na chodzie,
— pewna część nadaje się do kapitalnego remontu, oraz pozostałe nadają się na rozbiórkę (na części).

Omawiane pojazdy mechaniczne można obejrzeć i otrzymać wszelkie informacje co do ceny szacunkowej w godzinach od 8—15 codziennie do dnia 12. 7. 48 r. w Bydgoszczy przy ul. Hetmańskiej 28 i przy ul. Chodkiewicza 6—8.

Oferty należy składać w zalakowanej kopercie z napisem „Oferta na kupno pojazdu mechanicznego" do dnia 14. 7. 48 r. w Zarządzie Oddziału Wojewódzkiego ZSCH w Bydgoszczy przy pl. Kościeleckim 6 pok. 7.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15. 7. 48 o godz. 10-tej przez Komisję Przetargową. (06675

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego ZSCH zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargów bez podania powodu, oraz dowolny wybór oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy.

POMÓŻ ZNISZCZONEJ WARSZAWIE

RADIO

Poniedziałek, dnia 5 lipca 1948 r.

6.00 Sygnał czasu, pobudka. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Dziennik poranny. 6.30 Muzyka. 6.50 Program dnia. 7.00 Skrót wiadomości dziennika poran. 7.05 Muzyka poranna. 7.20 Od Szczecina do Gdańska — aud. poetycka. 7.30 Muzyka poranna. 8.20 Dalekie lata — powieść K. Paustowskiego. 8.35 Muzyka. 8.55 Informacje ogólnopolskie. 9.00 Skrzynka PCK. 9.20 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Dziennik południ. 12.25 Arie i pieśni kompozytorów słowiańskich w wyk. Cz. Kozaka — baryton. 12.45 Poradnik dla wsi. 13.00 Muzyka obiadowa w wyk. zespołu instr. J. Cajmera. 13.45 Muzyka radziecka — audycja w opr. dr Z. Lissa. 15.20 Reportaż z cyklu „Nasze porty". 15.30 Co to znaczy dobra atmosfera — pogadanka dla dzieci. 15.45 Kwadrans muzyki lekkiej. 16.00 Dziennik popołudn. 16.30 Koczalski — Sonata e-moll na skrzypce i fortepian. 17.00 Audycja dla młodzieży. 17.15 W letnie popołudnie — aud. muzyczna. 17.45 Przegląd tygodnia. 18.00 Rezerwa. 18.05 Koncert poświęcony twórczości Mozarta. 18.50 Poradnik językowy. 19.30 Emancypantki — powieść B. Prusa. 19.45 Z poezji Zb. Bieńkowskiego. 20.00 Muzyka taneczna w wyk. zespołu instrum. J. Orzechowskiego. 20.20 Recenzja. 20.30 Muzyka popularna. 21.00 Dziennik wieczorny. 22.00 Od menueta do tanga — Mała Orkiestra P. R. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.20 Program na dzień następny. 23.30 Zakończenie audycji, hymn.

HUMOR

— Proszę cię, kochanie, przestań przynajmniej krzyczeć, jak długo trzepiesz materace. Co sobie pomyślą nasi sąsiedzi!



REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) - Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 58 — telefon 18-99. E-481642